№ 104. Sobota dnia 18 (30) Grudnia 1899 roku. Rok XVI.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Od Nowego Roku „Gazeta Radomska“ przeszła na własność p. Szczesnego Jastrzębowskiego i numer dzisiejszy jest ostatnim mojego wydawnictwa. Przesyłając szanownym czytelnikom życzenia noworoczne, uważam sobie jednocześnie za miły obowiązek serdecznie podziękować wszystkim łaskawym współpracownikom i korespondentom, którzy możliwie ułatwiali podjęte przezemnie zadanie.

Wiktor Brześciański.

Jakkolwiek zajmowałem tylko stanowisko kierownika niniejszego pisma i w krótkim, bo zaledwie siedmiomiesięcznym czasie, tak jednak często przemawiałem ze szpalt „Gazety“ do szanownych czytelników, że dziś, ustępując wraz z Redaktorem p. W. Brześciańskim, uważam za obowiązek swój kilkoma słowy pożegnać publiczność Radomia i okolic.

Trzymając rękę na pulsie życia ziemi radomskiej, być może, że dotknąłem niejednej kwestji drażliwej, a w skutek czego ten lub ów z czytelników nie był zadowolonym. Odchodząc stąd, powtórzyć muszę raz jeszcze, co niejednokrotnie zaznaczałem, że to co mówiłem, mówiłem z obowiązku dziennikarskiego, z przekonania i z serca szczerze życzliwego. Dobywałem z piersi to, co w niej miałem najkosztowniejszego i składałem przed Wami, jako kwiaty hodowane przeze mnie na niwie publicystycznej. Życząc następcom moim „Szczęść Boże“, nie wątpię, że jeszcze spotkam się z Wami, szanowni czytelnicy, choć na łamach innego pisma.

L. V. Jacques.

DO „NOWEGO ROKU“

Wieku „dwudziesty“ pytam ciekawie,
Co nam przynosisz ze sobą?
Czy łzy radości, pomoc w złej sprawie,
Czy też nieszczęście z chorobą?
A możeś chciwy krwi, wojen wrogich,
Gwałtów, bezprawi, podłości?
Chcesz nas pozbawić osób nam drogich
I bratniej, świętej miłości?
Lub też chcesz wydrzeć nam w Boga wiarę,
Nadzieję w przyszłość świetlaną?
Zmuszając wypić do dna tą czarę
Nieszczęść dla ludzi zesłaną.....
O, jeśli takie twoje zamiary,
Cofnij się! prosim na Boga!
Albo też wyrzuć z tej nieszczęść czary
Wszystko, co dla nas złowrogie!....
Lecz niepodobna cofać się tobie,
Przeto o względy błagamy
Ufni, że wszystko „dobre“ masz w sobie,
Więc cię z radością witamy!

L. V. J.

Z przeszłości klasztoru pp. Benedyktynek w Sandomierzu.

Każdy, nawet nie odznaczający się wielką spostrzegawczością obserwator życia naszego społeczeństwa, mógł zauważyć, że w części swojej przodującej, inteligentniejszej w ciągu ostatnich lat kilkunastu, a może kilkudziesięciu, zmaterjalizowało się znacznie i materjalizuje się niemal z rokiem każdym coraz bardziej. Niema już prawie okolicy w kraju, do którejby się hałaśliwy przemysł nie wcisnął, w którejby gorączka złota i zbogacenia się nie trawiła i nie pożerała ludzi, w którejby możność użycia rozkoszy tego świata bez ofiar większych nie było dla wielu jedynym celem życia na ziemi. Powołania krępujące wolę, albo raczej samowolę naszą, nakładające wędzidła na huci niższe, wymagające zaparcia się, ofiar i poświęcenia coraz mniej mają zwolenników. Życie zakonne prawie całkiem zamarło w kraju, stan kapłański mało bardzo ma kandydatów, od małżeństwa nawet wielu się uchyla. Że pochód społeczeństwa w tym wyłącznie kierunku szczęścia mu nie da, lecz raczej sprowadzi zwyrodnienie moralne i fizyczne, to chyba nie ulega wątpliwości. Dawniej pod innymi względami było gorzej, ale pod względem kształcenia i rozwijania woli, rozbudzania idealniejszych aspiracji, wyższych na cel życia poglądów—było lepiej.

Dzieje prawie każdego z naszych klasztorów męzkich i żeńskich wymownie o tem świadczą. Nie zamykali się tam tylko biedniejsi, z jakich obecnie niemal, że wyłącznie rekrutuje się kler, ale najpierwsze rody w kraju miały w nich swoich licznych przedstawicieli i przedstawicielki. Dziewice w wiośnie życia, młodzieńcy w kwiecie wieku wyrzekali się świetnych widoków na przyszłość, wielkiej karjery, porzucali przepych i wygody, zamykali się w ciasnych celach klasztornych, skazując się na byt umartwiony, ukryty, cichy, na modlitwę i pracę. Nie szukając daleko tego dowodów, ot i w naszym starym Kazimierzowskim grodzie można jeszcze widzieć w klasztorze p.p. Benedyktynek szczątki tego Bogu i bliźnim poświęconego życia. Dziś życie to zaledwo tleje, a dawniej jakże bujnie kwitło! Tu schroniła się przed światem na początku XVII w. córa jednego z najmożniejszych rodów w Polsce, założycielka klasztoru sandomierskiego, Zofia Sieniawska, marszałkówna koronna i starościanka ratyńska, tu poświęciły się na służbę Bogu koleją lat: Anna Sapieżanka, wojewodzianka połocka, Anna Łosiówna, kasztelanka Słońska, Zofia Zborowska, Anna Oleśnicka, wojewodzianka, Justyna Skarszewska, podstolanka sandomierska, Barbara Tarnowska, Anna Gumieniecka, Zofia Mikułowska, Katarzyna Stadnicka, Anna Dębicka, chorążanka sandomierska, Barbara Trzeciecka, Teofila Kochowska, Konstancja Radoszewska, Franciszka Tarłówna, Katarzyna Wolska, Helena Homentowska, Marjanna Suska, Helena Piasecka, Helena, Marjanna i Scholastyka Moszyńskie, Róża Konarska, Marjanna Siemianowska, Katarzyna Popielówna, Gertruda Raczyńska, Katarzyna Sobańska, Konstancja Załuska, Urszula Morska, Marjanna Mokronowska, Anna Czarnecka, Tekla Łącka, kasztelanka sandomierska, Marjanna Leszczyńska, Anna Dębińska i inne z mniej historycznemi nazwiskami, ale bogate panny. Niektóre z wymienionych zakonnic nie tylko wielką świątobliwością się odznaczyły, lecz i energją niezwykłą. Nie mówiąc o wielu, wspomnę tylko, że Anna Chrząstowska, dziesiąta z kolei ksieni (od. r. 1689 do r. 1709) wybudowała zaczęty przez poprzednią ksienię Skarszewską kościół murowany pod wezwaniem Św. Michała i odznaczała się niezwykłą dzielnością i wymową. Broniąc, jak opowiadają metryki klasztorne na trybunale w Lublinie spraw klasztoru, zjednała sobie sła-

Radom.

Na dróg okolnych torze
Rozsiadł się gród wiekowy,
W zarania dziejów porze
Wspominan cnemi słowy.
Na wiece doń spieszono
Zdaleka oraz zbliska;
Ztąd się wywodzi pono
Źródło—Rad—dom—nazwiska.
W pożogach, w klęsk nawale
Pękały stare mury;
Pamiątki—czasu fale
Zrzucały w grób ponury.
I tylko z burz zamieci
Ostały się świątynie;
Z nich godło wiary świeci,
Jak niegdyś, tak i nynie.
Góruje nad równiną
„Strzelista“ wciąż wieżyca,
Prześliczna w dzień i w siną
Poświaty mgłę z księżyca.
Na rynku dwie wysady
Wiekowe noszą znamię,
Lecz te starości ślady
Wnet chciwca dłoń połamie.
Relikwie mając w cenie,
Lutniście dajcie wiarę:
Ocalcie wspomnień cienie, (*)
Odkupcie domki stare!...
Prastare padły bory,
Została drużka wieczna,
Szemrząca w takt niespory,
Rzeczułka senna—Mleczna
Nie pójdę wspomnień torem,
Daremnym bo kłopotem,
Chcieć mierzyć się z Wiktorem, (*)
Lub z Wolskim, (**) czy z Or-Otem.
Zrzuciwszy pleśń wiekową,
Gród dźwignął się z ruiny.
Dziś pięknie tu i zdrowo.
Idee kwitną, czyny.
Zbliżyły go do świata
Kolei szybkie tętna;
Gród nowy w krąg się wplata.
Nie, era to pamiętna!
Nowemi idąc szlaki,
Przemysł się rdzenny budzi,
Z nim handlu wzrost jednaki;
Dobrobyt biednych ludzi.
I rzemiosł prowodyrzy,
Wpatrzeni w blasków tęczę,
Do nauk dążą chyżej
Zastępy sił młodzieńcze.
Miast orgij i pijatyk
Ci pracownicy dzielni
Oświaty zdrowej wiatyk
Weiąż biorą z swej *„czytelni“*.
Gdy spędzić wolną chwilę
Na łonie chcesz przyrody,
Ta wdzięczy się tu mile:
Masz w mieście dwa ogrody
Na krańcach różnych zgoła.
Tu bliżej *„nowy“*—dziwo!
Ochłodę w lecie czoła
I ludność masz gwarliwą,
To „letni salon“ rzeszy,
Dokąd wśród żarów spieki
Pół miasta chętnie śpieszy;
Drugi zaś jest daleki,
Cienistszy, bo też *„stary“*,
Nie lubion dla wilgoci
(Słońce tu lśni przez szpary,
Wieczorem ludek psoci).
Ma „stary“ swe wspomnienia,
Które, jak skarby, chowa:
Drzewiny tu, bez cienia,
Sadziła—Hoffmanowa.
Tu dla Radomia sławy,
Wśród tłumów, ciżb gromady,
Już były *dwie wystawy*,
Postępu żywe ślady.
Jak żywi, tak umarli
Mają swe dwa ogrody:
W nowym się ledwie karli
Zielony gaik młody;
W starym już zbrakło piędzi,
Grobowiec przy kolumnie,
Wygnani—na krawędzi—
Bez Boga żyli dumnie!
Gród drugi w tej ostoi:
Prostacy, luminarze,
Lecz wszyscy drodzy, swoi.
Garść kwiecia bierzcie w darze!
Są miejsca na spacery,
Nie zbraknie—do roboty,
A przecież—pewnik szczery—
Brakło go, Boże złoty!
Do modłów dla owczarni:
Brzed bramy kościelnemi
Sierocy i bezdarni,
Na szczerej stojąc ziemi,
Nie słysząc słów nauki,
Zastępy całe stały...
Cieszcie się, dzieci, wnuki!
Przybytek Bożej chwały
Wnet stanie wspólną pracą!
Przygarnie on tysiące,
Dusze się nie zatracą
I pójdą modły drżące
Aż pod niebieskie progi:
Za ludzi dobrej woli,
Za gród rodzinny, drogi.
Modlitwa nas zespoli,
Orzeźwi zwiędłe serca,
Jak niwę rosa ranna,
I pieśni zabrzmią scherza.
„Hosanna, o hosanna!..“

Karol Hoffman.

(*) Znajdują się one w ręku żydów—handlarzy.

(*) Gomulickim, który wraz z Or-Otem opisują w pięknych obrazach starą Warszawę.

(**) Opisuje w pieśni starożytny Płock.

wę i szacunek, że raz po spóźnionem posiedzeniu późno w noc wracającą z ratusza sam marszałek i deputowani z pochodniami odprowadzali do wsi Czechów. Dzielnemi też przełożonemi były Skarszewska i Tarłówna. Gdy ta ostatnia po śmierci Barbary Trzecieckiej jednogłośnie w r. 1727 została obrana ksienią, ojciec jej, Franciszek Tarło. wojewoda lubelski, z radości „przez trzy dni gości pańskich, jak się wyraża autorka metryk klasztornych, traktował". Niektóre zakonnice dopiero po zwycięzeniu największych trudności ze strony rodzin, wstępowały do klasztoru. Tak się rzecz miała między innemi z córkami Stanisława i Antoniny z domu Morawieckiej—Moszyńskich. Najstarsza Helena z wielkim trudem wyprosiła sobie pozwolenie rodziców na wstąpienie w r. 1726 do klasztoru, średnia Marjanna, która całe życie „trudniła się przepisywaniem ksiąg i sprawianiem ich na własny koszt", również bardzo wiele musiała zaznać przeciwności nim jej wstąpić w r. 1731 do klasztoru pozwolono. lecz o wstąpieniu najmłodszej Scholastyki do zakonu ojciec nawet słuchać nie chciał. Wyszukał jej bogatego i zacnie urodzonego młodzieńca i kazał się gotować do ślubu. Wola rodziców była w owych czasach dla dzieci świętą; nie mogąc jej zmienić, Scholastyka modliła się i płakała. Kiedy przyszedł dzień ślubu ojciec nie posiadał się z radości, że się mu udało przynajmniej jednę córkę przed klasztorem uchronić, obiecał jej też wszystko uczynić. o cokolwiek by go w tym dniu poprosiła. Na taką obietnicę. córka pada do nóg ojcu i prosi o pozwolenie wstąpienia do zakonu. Cofnąć słowo było nieszlachetnie, musiał więc dumny pan dać pozwolenie. Tyle tradycja klasztorna opowiada o Moszyńskich; w metrykach jest, że Scholastyka wstąpiła do klasztoru 1744 r., żyła lat 76. w zakonie 60. O Krystynie Brzezińskiej, zmarłej 1739 w dziewięćdziesiątym roku życia metryka zakonna pisze: „Miała ducha prorockiego, przyszłe i odległe rzeczy tak jakby na to patrzyła. albo pod figurą jaką opowiadała. Skrytości sumienia i serca sióstr zakonnych przenikała, i strofowała ich czasem o to, jako same zeznawały. milczenie ciągle niemal zachowywała, w modlitwie we dnie i w nocy ustawiczna, śmierć swoją przepowiedziała". Benedyktynki sandomierskie nie tylko rozmyślaniem i modlitwą się zajmowały, prowadziły doskonale pensją dla panien, tkały i wyszywały szaty kościelne, a i nauka, w szerszem znaczeniu tego wyrazu, nie była im obcą; miały nawet zasobną bibliotekę, ale tę im zabrano i dopiero za staraniem biskupa Burzyńskiego „nadesłano skrzynie różnych ascetycznych dzieł, ale bez żadnej wartości". W kronice klasztornej, zaginionej, a znajdującej się tylko w jednym odpisie, będącym obecnie własnością biblioteki seminarjum sandomierskiego. jest wiele ciekawych szczegułów klasztoru, Sandomierza, a nawet ogólnych spraw—dotyczących, głównie z końca zeszłego i początku tego wieku.

Ks. Jan Gajkowski.

LISTY Z ZAKĄTKA.

„Hromada—wełykij człowik". Aforyzm ten chłopa maloruskiego, wytworzony nie z książkowej teorji lecz z długowiekowej praktyki czynów, należałoby inteligentnej części naszego społeczeństwa wziąć za dewizę i drogowskaz. Instynktowna solidarność włościan stanowi siłę, której nie potrafiła złamać dotychczas nawet pruska bezwzględność. Ujawnia się ona z dawien dawna massowem trzymaniem się ziemi oraz przywiązaniem do wiary i mowy. Dziś zaznacza swoją żywotność w zbiorowem nabywaniu dworskich parceli i w również zbiorowej ofiarności na kościoły. Pośrednikiem w zaspokajaniu „żądzy ziemi" naszego chłopa jest bank włościański; gromadną zaś ofiarność na świątynie pobudza szczera pobożność ludu; do ujawnienia jej w datkach daje inicjatywę zacne duchowieństwo wiejskie. Coraz nowe widzimy tego przykłady: tu pokryto kościół nowym dachem, ówdzie otoczono go murem, artystycznie ozdobiono malowidłem, a wszystko przeważnie kosztem dobrowolnych, drobnych lecz powszechnych ofiar włościańskich.

Przed niedawnym czasem, z powodu uroczystości ślubnej, odwiedziłam od lat kilku niewidziany kościołek w Wysokiej. Odrapana i zniszczona do niedawna świątynia, stanęła przed zdumionem mojem okiem w nowej, jeżeli nie świetnej to schludnej i ozdobnej szacie. Cmentarz kościelny opasany murem, wejścia zamknięte pięknemi żelaznemi bramami, dach cały zabezpieczony piorunochronem, okna nowe, wewnątrz ładne malowidła, odnowione ołtarze, plebania przebudowana, sad powiększony, słowem—i świątynie i przynależne do niej budynki, doprowadzone do zupełnego porządku. Kiedy, zdziwiony zapytałem czcigodnego proboszcza, gdzie znalazł złotodajną żyłę na pokrycie dość wysokich kosztów odnowienia, rozpromieniony zacny ks. F. Szp. odpowiedział z uśmiechem: „W kieszeniach włościan. W parafji z 14 dworów pozostało zaledwo 6, więc trudno w ciężkich warunkach obecnych liczyć na większą pomoc folwarków. W ogólnej też sumie kosztów, drobna tylko część jest datkami dworów, same to przeważnie ubogie grosze chłopskie. Dają oni *mało* lecz *wszyscy*".

„Mało, lecz wszyscy". Oto pierwsza, najgłówniejsza zasada solidarności. Minęły czasy, gdy magnackie datki wznosiły wspaniałe świątynie lub indywidualne wysiłki duchowe tworzyły jednostronną siłę. Dziś—duch czasu zdemokratyzował nawet ofiarność; powszechne ofiary grosza, pracy, uczucia, zogniskowane jednym celem, wytwarzają wspaniały objaw nowożytnej potęgi, zwany solidarnością. Nasz ogół inteligentny jest ubogi i słaby dlatego, bo jest rozdzielony obojętnością i zasklepiony egoizmem. Gdyby zechciał w życiu społecznem stosować zasady solidarności z bezwzględną powszechnością włościan, zakwitły by stowarzyszenia, powstały pożyteczne zakłady, wzrósł dobrobyt i ład. Boć, jeżeli „gromada jest wielkim człowiekiem", to solidarność jest wielką siłą. A wytworzyć tę siłę tak łatwo! Tylko trochę dobrej woli. Bez wielu słów, na każdy cel dobry, na każdą istotną potrzebę społeczną, dawajmy *mało* lecz *wszyscy*, a tym spełnionym obowiązkiem obywatelskim damy nietylko wyraz naszym uczuciom, ale i dowód naszej dojrzałości społecznej. Nawołując inteligencją. aby w tym wypadku szła śladem młodszej braci, chcemy zarazem wyrazić cześć i uznanie owym zacnym i dzielnym, którzy nietylko drogi ducha, lecz i ścieżki ziemskich powinności swoich owieczek kierują do właściwych celów.

Gryf.

Do poety.

Jeżeli w zimnym, obojętnym tłumie,
Któremu rzucasz złote natchnień kłosy,
Choć jedno serce pieśń twoją rozumie,
Dźwięków jej pragnie, jak żywczej rosy,
Co rankiem perli przywiędłe niwy,
Jeżeli jedno serce.—toś szczęśliwy!
Ach, bratniej duszy pokrewne królestwo
To skarb wśród życia bezmiernej pustyni.
Perłom twych natchnień nie grozi nicestwo,
Jest ktoś, kto w sercu ołtarz im uczyni
I brylantowych świateł moc zapali,
Nie dając zginąć w zapomnienia fali.
Jest ktoś, kto harfie twojej sercem wtórzy
I razem z tobą śpiewa pieśń natchnioną,
Cichą, jak marzeń lot, lub pełną burzy,
Kto bólem twoim własne krwawi łono,
Kto, jak mistrz dłuta, w żywe kształty wciela
Młodzieńczych marzeń twych i snów Arjela.
Lecz jeśli głuchych słuchaczów masz wkoło,
Co dźwięk twej liry przyjmą gadzin sykiem,
Niech jeszcze w chmurze nie tonie twe czoło,
Pierś nie rozdziera się rozpaczy krzykiem,
Niech pieśń twa. jako ta grecka kolumna,
Do nieba sięga i niech będzie dumna!
Niech będzie dumna, i czysta, i święta,
Jak ongi Westy kapłanki bywały.
W świątyni ducha twojego zamknięta,
Niechaj ma odblask ów srebrzysto-biały,
Co nimbu czarem zdobi mistrzów płótna.
Niech będzie dumna, poważna i smutna.
Tym, którzy tylko ślinę mają dla niej,
Niech po królewsku małość ich wybaczy,
Niech siłą natchnień, jak wszechwładna pani,
Zbudzi dla siebie huf nowych słuchaczy,
Niechaj ich stworzy—lub zamilknie zgoła,
Jeżeli zbudzić, ni stworzyć nie zdoła...

Selim.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:
P. M. Tworóg, złożone na ręce ks. P. K. 21/12 r. b. rb. 5 kop. 6, oficjaliści magazynu głównego dr. Iwangr. składka za grudzień r. b. i styczeń r. 1900 rb. 7 kop. 40; p. S. C. za M. P. L. rb. 2 kop. 5.

Na odlew dzwonów złożyli:
Bezimiennie kilka sztuk monet srebrnych, pp.: Ruszkiewicz z Przytyka kilkadziesiąt monet miedzianych starych p. S. Kaleński z Sandomierza 11 funtów monet miedzianych; przysięgli kasy sandomierskiej 82 sztuki starych monet miedzianych.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów złożyli:
Z polowania w Suchodębiu rb. 40.

Dla nędzy wyjątkowej złożyli:
P. Janina Wisłocka rb. 1, i X. X. rb. 3, p. W. Rembikowski kop. 50

Na krowę dla ochronki złożyli:
P. St. Bijejko kop. 50.

Wzamian powinszowań noworocznych:
Na kolonje lecznicze: p. I. Pogorzelski z Iłży rb. 2, p. W. Brześciański z żoną rb. 3.
Na ubogich: p. W. Kański kop. 40.

---

49)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Ile było w tem prawdy, nie wiem. Faktem było tylko, że gospodarstwo nieco zaniedbał, a jednak żył po pańsku. Na prowincji zresztą dochodzą w tych wypadkach wieści przesadne. mianowicie co do cyfr, tak w razie wygranej jak przegranej. Ponieważ Staś istotnie wygrał w jakimś klubie zagranicą 30 do 40 tysięcy franków, więc cyfrę tę kumoszki (gdzież ich niema!) w naszym powiecie podniosły we własnej imaginacji do kroci. Ogromnie to podziałało i na żydków. lubiących w gruncie wszelki hazard. a tego, który przypadkiem wygrał, uważających za bohatera. Nawet Frendzel, uchodzący za najbardziej „*chuchem*" pomiędzy żydkami z naszych stron. cmokał w palce, mówiąc o Stasiu Zawilskim i twierdził, że: „*un* jest bardzo fajn".

To wszystko wyrabiało w Stasiu pewność siebie i maniery wielkoświatowe, niekoniecznie te prawdziwe, ale zawsze imponujące w różnych sferach. Naiwnych nigdy nie brak. Wosia ta wyższość światowa Stasia truła strasznie, a nie wiedział, jak sobie z nią radzić. Brak sympatji, jaką czuli obadwaj do siebie zdawna, mianowicie Woś, rosła i potęgowała się, choć na oko byli niby-to bardzo dobrze ze sobą, jako sąsiedzi, znajomi od dziecka, a nawet przez Myszewskich zdaleka skoligaceni. Staś ostentacyjnie mówił do pani Stefanii: „*chère cousine*"... i prawił jej po francuzku komplementy. co także Wosia w niedobry humor wprawiało, tem więcej, że nie zawsze rozumiał, o co chodzi. Przytem marzeniem Wosia było ograć Stasia, choć, jak już wyżej rzekliśmy, działo się to stale całkiem przeciwnie. O ile mi się zdaje, wtedy już przegrał był Woś do niego rozmaitemi czasy kilka tysięcy rubli —czy to na jarmarkach, czy w kawalerskich domach sąsiedzkich, lub w Warszawie,

Więc, kiedy Staś zapytał go teraz „co zrobimy"... Woś od razu wpadł w pułapkę i rzekł bez ogródki:

— Najpierw możnaby coś przetrącić, a potem, jeśli się kompania zbierze, a ty nic przeciw temu nie masz, możeby jaką skromną partyjkę urządzić... I dodał:

— Na wyścigach grubo wygrałem.,

— Grubo?—rzekł Staś.

— No, kilkaset rubli...

— To nazywasz grubo?—rzekł ironicznie Staś—przyznaję, że dla kilkuset rubli nie warto mi psuć partji stałej w klubie..

Woś przygryzł wargi i odrzekł:

— Kilkaset z wygranych, a resztę drobnemi

Staś uśmiechnął się znów ironicznie i odparł przez zęby:

— *Va pour le reste* drobnemi...

Wyglądało to zupełnie, jakby Staś pieniądze Wosia już z góry za swoje uważał i tylko się dowiadywał, czy warto się po nie schylić.

Tak gawędząc, zaszliśmy do bufetu. Woś z punktu wychylił ogromny kieliszek starki, zauważywszy, że jest „świństwo" i byłby chętnie wymyślał od razu, gdyby nie był zauważył, że gruba dama za bufetem wcale po polsku nie rozumie i rozmawia po francuzku ze Stasiem, chętnie się z francuzczyzną popisującym, a nawet dla szyku „graseljującym" z paryska. co mu się zresztą nie bardzo udawało. Dla pokazania, że jest człowiekiem zachodnim. zaproponował, czyby nie wypić lepiej absyntu jako *apéritif*.

— Co to takiego ten aperytyf? spytał Woś.

— No! *une petite absinthe comme apéritif,* rzekł znów Staś, z leciutkim odcieniem ironii. Gruba dama z za bufetu także się nieznacznie uśmiechnęła. Woś czuł się kompletnie zdetonowanym. Dla rehabilitacji kazał sobie dać to samo „co ten pan." Kiedyśmy jednak usiedli przy stole i kiedy Woś, naśladując Stasia, zmącił absynt z wodą przez cukier i sprobował, skoczył jak oparzony, zaczął okrutnie spluwać i wymyślać, jak można takie brzydactwo do ust brać!...

Skutkiem tego, dla spędzenia złego smaku, kazał sobie dać drugi kieliszek starki.

— Niech was djabli! zawołał, z waszemi jakiemiś aperytywami! To po prostu piołunówka z cukrem i z wodą. Nienawidzę. Piołunówkę czystą mam w Kalinówce dla ludzi od choleryny. Ale samemu to pić, w dodatku z cukrem i z wodą... Tfu! do djabła!...

Sala restauracyjna zaczęła się zapełniać; uważałem, że na nas zwracano uwagę i uśmiechano się przy bliższych stolikach. Nawet gruba dama z za bufetu pochyliła się dyskretnie, aby się śmiać bez

Na wpisy dla uczniów p. Józef Bohdan Zawadzki rb.

Na ochronkę na Starem-Mieście p. R. Mieszkowski rb. 1, Dr. Majkowski z żoną rb. 3, Piotr Daniewski rb. 1.

Szkoła rzemieślnicza.
Od dość dawna podniesiony został projekt otwarcia w Radomiu szkoły rzemieślniczej, a w tym celu zaprojektowano potrzebne na utrzymanie szkoły 6000 rb. rocznie pokrywać: rb: 3000 z funduszów kasy miejskiej, i 3000 rb. ze składek mieszkańców.

Ministerjum spraw wewnętrznych zgodziło się w zasadzie na ten projekt lecz z warunkiem, by całkowita suma rb: 6000 asygnowana była corocznie z kasy miejskiej na utrzymanie szkoły. Ministerjum oświaty zaś, przekonawszy się z projektu, że 3000 rb. co rok pochłaniać ma opłata lokalu dla szkoły, zaproponowało, aby magistrat wystąpił do władzy z odpowiedniem podaniem, to na budowę własnego gmachu szkolnego może być udzielona bezprocentowa pożyczka ze skarbu państwa w sumie 60,000., z warunkiem spłacenia jej ratami w ciągu lat dwudziestu.

Nie wątpimy, że magistrat skwapliwie skorzysta z tego projektu i wniesie podanie, a Radom zyskałby wówczas piękny gmach szkolny i samą szkołę rzemieślniczą w niedalekiej przyszłości. O ile nam wiadomo powyższe rb. 6000 wniesione już zostały do budżetu miejskiego na rok przyszły.

Skup kolei.
Ponieważ propozycja ministerjum skarbu w terminie zastrzeżonym nie została uwzględniona przez akcjonarjuszów kolei dąbrowskiej, ministerjum postanowiło dokonać skupu tej kolei na zasadzie ustawy, t. j. od d. 10 (22) stycznia. Gdyby układ proponowany przyszedł do skutku, pracownicy kolei dąbrowskiej otrzymaliby dodatkowe wynagrodzenie w stosunku płacy półmiesięcznej, pomnożonej przez liczbę lat służby. Ogólna suma tego wynagrodzenia czyniłaby przeszło 110,000 rbl.

Towarzystwo Kredytowe Miejskie.
Jak wiadomo, na mocy postanowienia rady państwa, p. minister skarbu otrzymał upoważnienie do decydowania samodzielnie o rozciąganiu zakresu działalności towarzystw kredytowych miast gubernialnych na miasta w tychże guberniach położone i przyłączenia tego żądające, jak również określenie warunków takiego przyłączenia. O ile więc miasta naszej gubernji zechcą przyłączyć się do tutejszego Towarzystwa, winny przedewszystkiem porozumić się co do warunków z władzami tegoż, a następnie przy pośrednictwie dyrekcji Towarzystwa zwrócić się do p. ministra o zatwierdzenie tych warunków.

Sandomierz i Staszów mają przygotowane o ile wiemy wszystkie dane do przystąpienia do Towarzystwa w Radomiu, obecnie więc zapewne z łatwością cel zamierzony osiągną.

Dyrekcja Towarzystwa otrzymała w tych dniach polecenie przedstawienia na ogólnem zebraniu uczestników zapytania, czy ogólne zebranie nie uważało by za pożyteczne wprowadzenie przy Towarzystwie oddzielnego komitetu właścicieli listów zastawnych, na zasadach istniejących w podobnych instytucjach w cesarstwie.

Nie będziemy tu szczegółowo przedstawiać owych zasad, dążących głównie do zabezpieczenia interesów właścicieli listów zastawnych, wobec jednak nader ścisłej kontroli wydziałów hypotecznych i działalności istniejących komitetów nadzorczych, instytucja komitetów właścicieli listów zastawnych u nas nie jest chyba niezbędną.

Przy sposobności informujemy czytelników, iż Rada Banku Państwa, w celu ułatwienia stosunków kredytowych, zadecydowała lombardowanie różnych papierów procentowych, a między innemi i listów zastawnych m. Radomia.

Z sali licytacyjnej.
Naznaczona na dzień 28 b. m. licytacja na wydzierżawienie jatek mięsnych w halli targowej, nie doszła do skutku.

Telegramy noworoczne.
Naczelnik Okręgu pocztowego zawiadamia, że depesze z życzeniami noworocznemi według starego i nowego stylu, przyjmowane są wcześniej na stacjach pocztowo - telegraficznych. Należy tylko na depeszy dopisać wyraz „noworoczna", a wysłaną będzie adresantowi w sam dzień Nowego Roku.

Listy z biletami noworocznymi, należy składać na poczcie wcześniej, jeżeli pragniemy, by doręczone były w Nowy Rok.

Jubileusz dziennikarski.
Dnia 23 b. m. p. Stanisław Siennicki, redaktor i wydawca „Gazety Kieleckiej" obchodził srebrne gody z pismem, przez siebie po dziś dzień redagowanem. Jubilat, w dzień uroczystości, otrzymał bardzo wiele telegramów z serdecznemi życzeniami od kolegów po piórze, a i mieszkańcy Kielc złożyli dowód pamięci i sympatji, składając osobiście życzenia.

Z tajemnic rzeźniczych.
Dotychczas czynsz dzierżawny za rzeźnie dochodził do 2,000 rb., na ostatniem przetargu Moszek Cingisser podniósł cenę dzierżawną do 8,401 rb. Pokazuje się. jaki świetny interes robią na biciu bydła.

Ograniczenie.
Ogłoszono prawo o zamknięciu dla prywatnego przemysłu górniczego gruntów w gubernjach radomskiej i kieleckiej.

Na obczyźnie.
W Bolonji zmarł Edward Sawicki. Stale mieszkał w Anglji, skąd udał się do Włoch dla ratowania zdrowia. Pisywał artykuły treści ekonomicznej do „Manchester Guardian". Sawicki pochodził z Radomia, zkąd emigrował przed 30-tu laty.

Trzydziestolecie.
Adwokaci i rejenci warszawscy objawem życzliwego uznania uczcili jednego ze swych kolegów, który świeżo właśnie ukończył trzydziestolecie pracy obrończej.

Jubilatem jest znany dobrze w szerokich kołach adw. przys. Dominik Anc, magister prawa i administracji b. Szkoły Głównej.

Wyrazem zbiorowym koleżeńskiego uznania i pamięci z racji trzydziestolecia jego adwokatury stał się piękny upominek składkowy „Od prawników" (artystycznej roboty zastawa na biurko — z odpowiednimi datami i napisem), doręczony jubilatowi w imieniu bardzo licznego grona kolegów.

Kolej warszawa--Kalisz.
Inżynierja kolei warszawsko - wiedeńskiej w tych dniach ukończyła studja co do kierunku linii szeroko-torowej kolei Warszawa — Kalisz na przestrzeni od Warszawy do Błonia. Tor szeroki ułożony będzie z lewej strony plantu kolei warszawsko-wiedeńskiejji dlatego wszystkie linie zapasowe dzisiejsze położone pomiędzy dworcem a rogatką jerozolimską będą w przyszłości zniesione. Dworzec dla kolei kaliskiej stanie na placach pomiędzy ulicą Żelazną a rogatką. Będzie to budynek tymczasowy do czasu ostatecznego zatwierdzenia planów dworca centralnego. Ten ostatni wzniesiony być może nie prędzej jak za lat 6—8, a kolej kaliska otwartą ma być, jeżeli budowa rozpocznie się w r. przyszłym, już w roku 1902.

Sprawozdanie z ofiar.
W czasie od dnia 13 listopada 1898 r. po dzień 30 grudnia r. b. złożono w naszej redakcji:

Na budowę nowego kościoła **rb. 4512 kop 2.** która to suma wniesioną została do kasy komitetu za kwitami №№ 847, 1042, 13, 19, 21, 31, 32, 34, 54, 65, 87, 95, 107, 111, 123, 132, 136, 144 a prócz tego złożono do spieniężenia: popiersie Mickiewicza, zegar wiedeński, garnitur złoty, broszkę z kameą i ozdobę do fontanny

Przedmioty na dzwony.

14 worków przedmiotów miedzianych, cynowych, mosiężnych, ołowianych ogólnej wagi 17 p. 29.

271 szt. monet srebrnych wagi 1590 gr.

Woreczek różnych przedmiotów srebrnych wagi 1000 gr.

Woreczek przedmiotów złotych popsutych wagi 100 gr.

8 obrączek złotych
1 łańcuszek złoty.
1 brosza złota.
4 pary złotych kolczyków z kamieniami
1 dukat belgijski.
1 znak instytutu Maryjskiego.
4 srebrne zegarki całe.
1 zapalniczka srebrna.
1 kubeczek srebrny.

Wszystkie te przedmioty obliczone i zważone przez członków komitetu budowy kościoła pp.: Białeckiego i Golczewskiego, oddane zostały do przechowania w kasie komitetu.

Popiersie Mickiewicza, zegar wiedeński i ozdoba do fontanny, pozostają w redakcji.

Na inne cele złożono:

Na ochronkę na Starem Mieście	rb. 251	kop.	48.
Na wpisy dla niezamożnych uczniów	rb. 382	„	06.
Dla biednych do uznania redakcji:	rb. 43	„	35.
Dla biednych, ze specjalnem przeznaczeniem sum złożonych	rb. 76	„	80.
Na przytułek dla starców przy Tow. Dobroczynności	rb. 300	„	—
Na ochronkę dla starców na Starem Mieście	rb. 100	„	—
Na kolonje lecznicze	rb. 45	„	—
Na ochronkę przy Domu Pracy	rb. 16	„	50.
Na czytelnię bezpłatną	rb. 3	„	—
Na kościół w Iwaniskach	rb. 5	„	—
Na głodnych w Cesarstwie	rb. 7	„	—
Na tablicę pamiątkową dla ś. p. Emilji Peck	rb. 2	„	—
Razem	**rb. 1232**	**kop.**	**19.**

Suma ta wręczona została według przeznaczenia za odpowiedniemi pokwitowaniami. znajdującemi się w redakcji naszego pisma.

Z Sandomierza.
W kapitularzu sandomierskim znajduje się mała galerja obrazów. Kilkanaście portretów zasługują na uwagę, szczególniej bardzo piękny portret Florjana Czartoryskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa królestwa, zmarłego w r. 1674 w Warszawie; malował Bacciarelli w r. 1782. Przypominam, że są także portrety Jana Zamojskiego kanclerza, zmarłego r. 1604, oraz jego syna Tomasza zmarłego roku 1637. Rodzina Zamojskich może polecić odnowienie tych portretów swoich przodków tak znakomitych, lub kopje tych obrazów odmalować.

W bibliotece kapitularza mamy i kalendarze z roku 1704 przez Franciszka Niewieskiego w Zamościu.

Kalendarz Stanisława Jana Filipowitza w Krakowie 1724 i 1728 roku. Podaję wyjątki, które są z humorem: „Po dwa razy w tym roku luminiarze niebieskie w ekliptyczne umbry będą zapadać."

„Z letnią małżeński ciężar przyjął młody,
Ta lubi swój wczas, on zaś inszej mody
Fiu bziu u niego, huczy, dziwy knuje,
Częstoć młody wół w jarzmie nie statkuje.
„Przedtem za summy kupczył pożyczane,
Te kredytorom gdy nie są oddane,
Teraz spauzował, nie jeden go tłumi,
Umiał pożyczyć, lecz oddać nie umi."

Ks. Karol Targowski.

„Z zagona."
(*Choroba racic i języków u bydła. — Solutol (Solutolum) jako środek leczniczy — Przemysł Skaryszewa i jego handel.—Rada bociana dla sklepu p-ni B. chrześcijańskiego.—Ruch listopadowy na majątki ziemskie*).

Koniec jesieni, zaznaczył się silną chorobą bydła na pyski i racice w wielu folwarkach naszej okolicy. Pomijam szczegółowy opis objawów zaraźliwej tej choroby, gdyż ona ziemianom jest znaną; jak

---

skrompromitowania swej godności. Staś robił minę zażenowanego, jakby chciał dać poznać, że to jemu, człowiekowi z tak dużego świata, bywalcowi klubów krajowych i zagranicznych siedzieć przyszło za jednym stołem z ludźmi, cuchnącymi parafią i wyzutymi świeżo z długich butów. Uważałem, że dawał sobie jakieś znaki z dwoma panami, rozmawiającymi, półgłosem przy trzecim stoliku, a nawet zamieniał od czasu do czasu uśmiech politowania z grubą damą. Pomimo, że Woś tego wszystkiego nie spostrzegł i plótł dalej, głośno, nie żenując się wcale, rozmowa jakoś nie kleiła się. Wosiowi po starce zachciało się nagle ostryg. Z ironiczną wyższością kiwnął Staś głową na to, pogłaskał się po faworytach i rzekł:

— Raki latem, mój drogi Wosiu, ostrygi zimą. Takie prawo natury...

Woś trochę się skonfundował. Wnet jednak nabrał znów rezonu i po pierwszem daniu zaproponował, czyby nie można tak buteleczynę węgierskiego.

— Węgierskie, mój drogi Wosiu, rzekł znów tym samym tonem i z tym samym gestem Staś. dobre u księdza proboszcza na odpuście. Tu daj nam z tem pokój. jeśliś łaskaw...

Woś znów się zmartwił, poczuwszy się pobitym. Przekonał się, że na tym punkcie nie zdzierży takiemu bywalcowi, który na bruku stołecznym, zdala od pól wiejskich, gdzie Woś czuł się bardziej u siebie, zaczął mu nawet trochę imponować. Milczał więc chwilę, zdawszy dalsze losy gastronomicznej komendy swemu antagoniście. Ale zazdrość w nim nurtowała widocznie; trochę także i starka, no i inne trunki, podawane kolejno według rozkazów wielkoświatowca. Czerwonego Woś nie znosił, a choć było wcale niezłe, łykał z widocznem niezaufaniem. Bąknął tylko coś o francuzkim atramencie, ale półgłosem. Imponowało mu też, że przed każdem nowem winem, Staś poważnie naradzał się po francuzku z grubą damą z za bufetu, nad temperaturą wina, rokiem żniwa. pochodzeniem, dysputując nad przymiotami rozmaitych znanych i głośnych domów i firm zagranicznych, z któremi piwnica pierwszorzędnego wówczas istotnie hotelu, utrzymywała stosunki handlowe.

Woś, jak każdy wieśniak i jarmarkowicz, rozumiał tylko dwa wina: węgierskie na mniejszą uroczystość, a szampańskie. od wielkiej okazji. Resztę nazywał faramuszkami i pijał półgębkiem. To też humor odzyskał dopiero przy szampańskiem, z okazji czego rozpoczął Staś nową uczoną dysertację z otyłą damą, zastanawiając się głębiej, która marka zasługuje właściwie na więcej uznania: Röderer, czy modny wówczas bardzo Cliquot, twierdząc jednak, że francuzi sami najchętniej Moëta pijają, która to marka mało wówczas jeszcze znaną była w kraju, nad czem bolał.

Jakoś przy drugiej butelce obadwaj panowie z trzeciego stolika, którzy z początku uśmiechali się z Wosia, dając sobie znaki ze Stasiem, znaleźli się przy naszym stole. Po zwykłych prezentowaniach, okazało się niebawem, że jeden z nich był z Wosiem w dalekiem powinowactwie i że o sobie już słyszeli, nie znając się, albowiem ciotka tego pana pochodziła z naszych stron. Woś z punktu ogromnie się do nowego kuzyna rozczulił, w czem, co prawda, szampańskie znakomitą grało rolę. Wogóle uważałem, że jakieś kłopoty i opały całodzienne, przez jakie przechodził i ledwo z nich wybrnął, podziałały mu nieco na osłabienie mocnej zwykle głowy.

(*d. c. n.*)

również nie mając pretensji do wiedzy weterynaryjnej zastrzegam się przeciwko krytyce pp. weterynarzy, przystępując wprost do zakomunikowania, że bydło u mnie oprócz owrzodzenia języka i podniebienia, było w całym pysku silnie opuchnięte, duże pęcherze wydawały obfitą ciecz w formie biało - zielonej. Natychmiast wziąłem solutol ze składu aptecznego, poczem zrobiony rodzaj kiści z czystych gałganów, zaraziłem odrazu całą oborę, (przez smarowanie cieczą zdrowych). Solutol roztworzyłem dla smarowania biorąc 2 łyżeczek od kawy do szklanki letniej przegotowanej wody. W tej formie roczyn używałem do pysków, smarując przez 3 dni po 3 razy dziennie, całe opuchnięte i owrzodzone miejsca, a następne dni 3 — 4 po 2 razy dziennie. Każda sztuka po 4 dniach jadła już dobrze, a po 7—8 dni była zdrową zupełnie, połowa zaś chorych sztuk, na 2 dzień już zaczęła po troszę gryźć miękki potraw. Do racic użyłem zwiększonej proporcji, dając po 5 łyżeczek kawianych do szklanki wody. Bydło kulało silnie, racic nie zawijałem zupełnie, sztuki chore chodziły do wody nawet po błocie, walając smarowane miejsca, pomimo tego b szybko wyszła cała obora. Robię uwagę, aby z początku choroby pyska, dawać do picia letnią wodę z odwarem siemienia lnianego, i dodaniem pewnej ilości ospy, lub mąki, zapobiega to bowiem od raptownego schudnięcia krowy i upadku sił—!... Nie dziwcie się mili czytelnicy, że zaczynając od zagona, zawsze potrącę o Skaryszew. Jako bocian, mam siedzibę na cmentarzu kościelnym, na poczciwej lipie; mam niezmiernie długą szyję, którą wyciągnąwszy, zaglądam wprost (bo tylko przez uliczkę wązką) do okna, źle, do sklepu p-ni B. Jestto handel b. porządny, pragnęlibyśmy popierać go szczerze, gdyby nie ta fatalna kreda, która stawia rachunek, zawsze w niezbitej formie. Wszystko płaci się tutaj drożej, jak w Radomiu i to ze znacznym procentem: czyżby przewóz był tak drogim? Radzimy zastosować się do cen powszechnych tym więcej, że w drobniejszych sklepikach, zaraz w drugim domu, ten sam towar jest tańszym. Zaręczamy p. B., że w tak ruchliwym miasteczku, zyska dużo więcej, normując ceny, na obrocie ogólnym interesu. Skaryszew oprócz browaru, ma olejarnią, b. dobrych tkaczy, wyrabiających lniane silne i ładne ręczniki, serwetki stołowe, prześcieradła, fartuchy, i ze skrawków i odpadków starych ubrań i bielizny gustowne chodniki, czyli sukna pokojowe.

Każdy wtorek daje osadzie duży obrot pieniężny, jarmarki przepełnione są trzodą, drobiem, końmi, bydłem, produktami spożywczemi i zbożem, wyrobami: rymarskiemi, powroźniczemi, szewckiemi, krawieckiemi i t. p. Dziwić się należy, że Skaryszew przy ogromnym ruchu „będąc punktem przejezdnym z Iłży, z Kazanowa, ma tak mało Nababów, przypisuję to chyba częstym pożarom, które go periodycznie nawiedzają, co lat parę. W końcu zaznaczyć muszę swoją korespondencją, niezwykły ruch na majątki ziemskie w tak spóźnionej już porze; obecnie nawet podczas mrozów, widziałem kilku rolników, oglądających folwarki. Tranzakcje są ciągle w toku, z dokonanych jednak dotąd, połowa jest spekulacyjnych. Pieniądz włożył się w rolę po to, aby z wiosną 1900 r. zarobić 1000 rb. i dalej w świat! Znam folwark donacyjny E., który od maja r. b. jest w trzecich rękach a kto wie czy wiosną, nie ujrzymy zmiany. Do tych to pp.: spekulantów zanoszę prośbę, aby motywując swoje gwałtowne i szybkie wkłady (miesięcznego gospodarstwa) następcom, nie znaczyli swoich melioracji wycinaniem pięknych i ozdobnych drzew. Dobry interes sprzedaż majątku, wywołuje głuche oburzenie na ludzie naszym, kochającym swój zagon więcej nad wszystko!

„Bocian“.

Z Opatowa.

Opatów z chwilą ukazania się gwiazdki Betleemskiej przybrał postawę odświętną, cisza zalegała stary gród, w mieszkaniach zajaśniały światełka gromadząc do wspólnej biesiady rodziny i życzliwych, po której znów dość liczne ogrody i ogródki zaroiły się ludźmi, przewiązującymi drzewa powrósłami by okryły się owocem; gdzie niegdzie słychać było nawoływanie, co znów dla dziewcząt oznaczać miało przybycie z tej strony narzeczonego, z której odezwało się echo. W niedzielę godzina 11 w wieczór dzwony wzywały na pasterkę wiernych do prastarej świątyni naszej, gdzie też z całą wspaniałością pasterka odbyła się przy śpiewie licznych, a dobrze wyuczonych przez grono amatorek i amatorów kolęd.

Al. Gajewski.

Z Sandomierskiego.

Ciężki dla powiśla rok bieżący aż do swego końca zsyła nam rozmaite klęski. I teraz nowa nas dotknęła, powódź, ponieważ utworzył się zator na Wiśle pomiędzy Ostrołęką, a Przewłoką. Woda przerwała wał około Radowąża i zalała pola wsi Bogorja, Kamieniec, Ciszyca, Radowąż i Przewłoka. Dzisiejszy 10° mróz utworzył z wody grubą lodową skorupę, a co będzie na wiosnę? Może się łatwo powtórzyć katastrofa z przed kilkunastu laty, kiedy powiślanie stracili dziesiątki tysięcy rubli w skutek wylewu.

S. W.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Z ogólnej liczby podań wniesionych do komisji propinacyjnej gub. Lubelskiej do dnia 1 (13) grudnia r. b. 24 załatwiono, a 11 pozostało do załatwienia. Właściciele żądali ogółem wynagrodzenia w sumie 1,229,781 rub. 12 kop. Komisja zaś przyznała 924,865 rub. 72 kop.

Cyganie pragną koniecznie zimować w okolicach Warszawy. Niektórym gminom w pow. Nowomińskim i Radzymińskim wójtowie band składają od 1,000 do 1,200 rubli kaucji na czas zimowiska.

Senat wyjaśnił, że w sprawie zamieszkiwania Żydów po wsiach, wyraz „nieruchomość“, użyty w przepisach z r. 1882 odnosi się jedynie do nieruchomości ziemskiej, a nie do domów, sklepów i zakładów przemysłowych.

Ministerjum skarbu nadesłało do izb skarbowych wyjaśnienie, że urlopy wydawane przez władzę urzędnikom w Królestwie Polskiem nie podlegają opłacie stemplowej.

Na koszta budowy w ciągu lat dwóch koszar w warszawskim okręgu wojskowym władza właściwa wyasygnowała 3,500,000 rubli.

Ministerjum spraw wewnętrznych uchwaliło dokonywać co 5 lat spisu w państwie inwentarza żywego.

TO I OWO.

Jasełka i szopki.

Przypominam sobie, jak przed laty, gdy byłem dzieckiem jeszcze, codziennie, począwszy od świąt Bożego Narodzenia, aż do *Matki Boskiej Gromnicznej*, co chwila wpadało kilku chłopaków do przedpokoju lub kuchni z *„szopką“* i śpiewem czegoś w rodzaju kolędy: „Zagrzmiała, runeła, w Betleem ziemia“. A kolędę tą lub inną każdy z chłopaków śpiewał na inną nutę i w różnych tempach, co razem wzięte, stanowiło taki hałas, od którego uszy nabrzmiewały. Na zakończenie zwykle pokazywano króla Heroda z djabłem i śmiercią. Wszystko to, jeżeli nas, dzieci, nie bawiło, to starszym przypominało lata młodzieńcze i ta parodja znoszoną była cierpliwie.

Z czasem różne względy wpłynęły na to, że dziś już takich szopek w miastach nie spotykamy. Mamy wzamian za to *jasełka*. W jasełkach tych, to, co dawniej przedstawiano dzieciom za pomocą lalek mniej lub więcej udatnie wykonanych, dziś przedstawiają dzieci, mniej lub więcej zachwycającym się tem widowiskiem starszym. Czy wogóle jasełka można nazwać racjonalnem ze względów pedagogicznych—wątpię. Przedstawianie przez dzieci osób świętych, o których nietykalności ich nauczamy, zdaje się nie jest na miejscu. Następnie to samo podobnież powiedzieć można i o osobach djabła i t. p., a w końcu wogóle przyzwyczajanie dzieci do komedji, mojem zdaniem, nie jest zbyt dobre.

I jeszcze jeden zarzut poważny. Zbyt już dziś widocznie uboższe klasy zaczynają zasmakowywać w przesadnych strojach, a będzie gorzej, jeśli ich sami tego od dziecka uczyć będziemy. Z tych więc powodów, wolałbym te biedne sieroty widzieć mówiącemi paciorek, śpiewającemi przy pracy i zamiłowanemi w skromności, a z wszczepioną w serce zasadą, że to, co świętem nazywamy, czcić i szanować należy. Dziecko, grające na scenie rolę Matki Zbawiciela, prawdopodobnie już nigdy ze czcią nie spojrzy na obraz Bogarodzicy.

Nie robię tu nikomu zarzutu, lecz to co mówię, mówię z przekonania. Jeśli się mylę w swych zapatrywaniach—*errare humanum est.*

Ale i *szopki* dotychczas nie zostały zupełnie wyrugowane. W innej formie one istnieją, ale istnieją i nawet może ich mamy za wiele, a urządzamy ich nie tylko w tym czasie, w którym dawniej urządzano, lecz cały rok..... A więc ja mam szopkę od żony, gdy jej sprawić nie mogę na lato nowego kapelusza lub na zimę podbitej futrem rotundy. Inny ma szopkę, gdy zbyt długo siedział przy wincie w resursie. Tamtemu szopkę wyprawia Berek, sprowadzając na drugi dzień po balu karnawałowym komornika. Synek ma szopkę, gdy w dzienniczku stopień pałeczką zwany przyniesie, a córunia gdy na święta zjedzie i doszukać się w walizce dzienniczka z cenzurką nie może; prawdopodobnie w drodze uroniła. .... Szopka jest przed Nowym Rokiem, gdy potok zapowiedzi wydawniczych do nas płynie, a jeszcze ładniejsza rok cały, gdy tych obietnic doczekać się nie możemy.

A i laleczki w tych szopkach bywają. Jest król Heród brodaty, co dwieście od sta bierze, a różni się tem tylko, że tamtego w dawnej szopce, djabeł w końcu na widłach do piekła unosi, a tego dzisiejszego boi się tknąć nawet, bo narobiłby gwałtu. Rzeź niewiniątek również co chwila nam się przypomina, a przykładów mamy wiele: konsumenci węgla kamiennego, nafty, mięsa, bułek—to ofiary Herodów, jak prenumeratorzy niektórych pism co żydkom—wydawcom płacą za koszerną strawę, w naiwności ducha łykaną.

Śmierć swoją mamy również—to potwarz i plotka, co zabija nie raniąc. Mamy Piłatów, co ręce myją, gdy fałszem, podstępem, bliźniego w nędzę wepchną. Nie brak nam pastuszków, co radziby stadu przewodzić, gdy sami po manowcach błądzą. Mamy mędrców ze wschodu, ale ilość ich tak nas zalała, że giniemy wobec tego mrowiska, lecz nie przynieśli nam oni złota, ale go brać przyszli, a wzamian dopiero za niego dają nam mirę i kadzidło. Może zawiele tego kadzidła nam podają, ale oni tacy szczodrzy, a my tak lubimy, tak się napawamy tem kadzidłem, tak go pożądamy, że chętnie częstokroć nie tylko złoto, ale uczciwość, honor, sumienie poświęcamy, byleby tylko nam kadzono.

I żłobki mamy swoje i różnych zwierzątek przy nich zawsze dosyć. Widzimy tam i wołków pracowitych i krówki mlekodajne i baranki niewinne i wilczków w niewłasnej skórze i wytrwałych wielbłądów i osiołków, co rade w pustym żłobku plew szukać przychodzą.

A i darów nie brak, co przy głośnej fanfarze składać je gotowi jesteśmy. Tylko nie na fujarkach chwałę głosimy, nie skromnie swe dary składać pragniemy, ale dać nam potrzeba w trąby jerychońskie o naszej sławy potędze, o naszej ofiarności, którą wsławić się pragniemy. Więc jest *szopka*, nie znikła, nie została zapomnianą, lecz przeistoczona na szerszą skalę, ogarnęła nas wszystkich i my z widzów—przeszliśmy do ról lalek nam niegdyś w dzieciństwie, w tamtych szopkach pokazywanych. Tylko przed naszą szopką brak jednej rzeczy. ... gwiazdki jaśniejącej światłem niebiańskim. Ta gwiazda zgasła, nie nam nie przyświeca, błądzimy w ciemności, a błądzić będziemy dopóty, dopóki nie nauczymy się szanować głosu tych, którzy nas pragną poprowadzić po drodze wiodącej do światła, prawdy i mądrości chrześcijańskiej.

L. V. J.

BARANY PANLOSA

(bajka grecka).

Raz w stadzie baranów powstały niesnaski,
Kopsania i wrzaski,
Że jedna stada połowa
Płowa
Już była strzyżona,
Zaś druga od głów do ogona
Porosła w wełnę...
Pogardy dla pierwszych więc pełne,
Co świecą grzbietów nagością:
„Nie chcemy“, beczą ze złością
Dumne z swej wełny barany,
„Iść nadal wśród teg *tłumu!*“
Napróżno pasterz stroskany,
Pukając do capów rozumu,
Tłomaczy, iż nie jest niecnotą
Grzbiet nagi... Że w wełnie kurz, błoto
Bywa i inne dodatki,
Że, nawet, czystszym—cap gładki...
Nic nie pomagał!
Zhardziałej trzodzie
Nie mów o zgodzie—
Kopsanie i bek się wzmaga...
Sam Panlos więc, wielce zgniewany,
Kazał w zagrodę
Zapędzić trzodę
I wszystkie ostrzygł barany...
Odtąd, jednakie w gromadzie,
Ani pomyślą o zwadzie.
O, bracia niech strzegą was bogi!
Pomnijcież cną wełnę i rogi!

Grot.

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(*Rozmowa z dziennikarzem warszawskim.—Jego zapatrywania na Rok Nowy.—Kasa literacka i pomoc jaką by nieść mogła*).

Spotkałem w tych dniach jednego z współpracowników pewnego tygodnika, a ponieważ Nowy Rok zapasem, życzę mu przeto pomyślności i.... tego wszystkiego, czego zwykle wszystkim życzymy.

— Mój panie, woła urażony dziennikarz, czyżby panu nie było wiadomem, że żaden z dziennikarzy życzeń na Nowy Rok nie przyjmuje?

Osłupiałem na takie nie zbyt grzeczne podziękowanie, a dziennikarz spostrzegłszy to, tłomaczył się.

— Bo to, kochany panie, komu rok nowy przynieść może szczęście, to może, ale nam, pracującym na niwie dziennikarskiej, nigdy! Wydawca, kochany panie, złote góry prenumeratorom cały kwartał czwarty obiecuje, od Nowego Roku pismo powiększa, daje dodatki i premja, wydaje na prospekty i ogłoszenia więcej niż przez cały rok na honorarjum współpracowników, ale to wszystko, proszę pana, bez podwyższenia ceny pisma. Jeżeli zaś przypomnimy sobie, że w roku zeszłym, obiecując trzy razy, a dając naprawdę pięć razy mniej, niż to przyrzeka na rok przyszły, biadał, że zaledwie *koniec z końcem* związać może, to pytanie, w jaki sposób będzie mógł związać w przyszłości? Otóż w tem sekret cały dla publiczności, a nędza haniebna dla nas, dziennikarzy. Druk i papier nie staniały i nie stanieją, komorne za lokal redakcyjny co raz droższe, prenumerata ta sama, albo z co raz większem ustępstwem, pozostaje więc jedno tylko—praca współpracowników. Za tą pracę można płacić mniej, a kto pracować za to nie chce, co mu się ofiaruje z łaski, niech idzie szukać chleba gdzieindziej. No i zostajemy wówczas, bo cóż mamy robić? Jeżeli zaś który z nas śmielszej natury—odejdzie, to zamiast jego pracy, ładuje się do numeru wycinki z pism innych krajowych lub zagranicznych i bigos, zwany tygodnikiem, czy gazetką otrzymują prenumeratorzy w miejsce obiecanek, które, jak wiadomo: „obiecanka—cacanka, a .... i t. d.“.

I to się proszę pana, nazywa pracą w imię dobra społecznego, za którą stawiają pomniki po śmierci, a za życia wypisują dytyramby. Przypuszczam nawet, że gdyby czytająca publiczność wiedziała o tem, że owe dodatki nadzwyczajne, to zamieniony na papier, druk i ilustrację zwykły chleb codzienny dziennikarza, możeby nawet nie tak skwapliwie biegła po ową daninę, ale cóż my na to poradzić możemy?

Z Nowym Rokiem więc nie przyjmujemy życzeń, bo jeszcze nas nigdy po Nowym Roku nic lepszego nie spotkało. Dla dokładnego objaśnienia, kochanemu panu, stawiam jeszcze przykład. Zdrożała mąka—piekarze za te same pieniądze, dają bułki mniejsze. Rzemieślnik podwyższył płacę czeladnikom—mamy droższe wyroby. Podrożały pieniądze, a tem samem muszą przynosić wyższy procent—kamienicznik podwyższa komorne za lokal. A wydawcy raz obliczywszy sobie, że powinni mieć tyle, a tyle procentu od starań o koncesję, prenumeraty zaś wobec konkurencji podwyższyć nie mogą, zniżają więc cenę wynagrodzenia autorów, lub dobierają redaktorów takich, którzy jeżeli nie znakomicie piszą, to bez porównania znakomiciej tną nożycami..... i interes idzie, publiczność w słowo drukowane wierzy, idee głoszone z namaszczeniem czyta, wydawca ręce zaciera, a autorzy głodem przymierają i po kilkunastu latach pracy—do grobu się kładą. To też talentów do pracy dziennikarskiej mamy co raz mniej, a za to kandydatów na wydawców bez liku i doszliśmy do tego, że, naprzykład, jeżeli ujrzymy w jednem piśmie ilustrację—to możemy się spodziewać, że ujrzymy ją we wszystkich wkrótce, począwszy od zagranicznych, a skończywszy na naszych, warszawskich, w rok zaś później jeszcze ją zobaczymy w kalendarzach........ A wszystko to razem wzięte, przypomina mi mocno..... *prima Aprilis* dla nas i dla prenumeratorów, tylko, że dla tych ostatnich nie tak bolesne!

Pożegnałem owego dziennikarza uprzejmie i zamyśliłem się głęboko. Może on ma i rację. A jednak gdzie ma powiedzieć o tem, co go boli? Żaden z wydawców nie zgodzi się na zamieszczenie artykułu wypowiadającego bezwzględną prawdę, a takich, którzyby nie obawiali się zamieszczenia tego w swem piśmie, mamy nie wielu i pisma te, w niezbyt wielkiej ilości idą w świat, pomiędzy ludzi. O wszystkiem więc pisać może dziennikarz, tylko nie o swej krzywdzie, jaka go spotyka.

W tej chwili przyszła mi na myśl kasa literacka. I zapytałem sam siebie, czy ta nowa instytucja nie mogłaby wydawać, z własnych funduszów pisma zupełnie niezależnego? Mnie się zdaje, że nawet *powinna*, że pismo to powinno być odgłosem prawdy, szkołą dziennikarską, sądem opinii publicznej i wzorem dla innych pism w kraju. Uruchomiłby się kapitał kasy w najracjonalniejszy sposób, publiczność chętnie poparłaby pismo redagowane z uwzględnieniem wszelkich jej potrzeb duchowych, a głoszące prawdę; dziennikarze zaś mieliby przynajmniej chwilowy przytułek w braku zarobku. Byłaby to rzeczywiście wówczas instytucja, przychodząca z doraźną pomocą członkom swoim, pod każdym względem.

Może to myśl zbyt śmiała, ale żałowałem bardzo, że jej nie wypowiedziałem wobec owego dziennikarza, możeby on ją podjął i z niej coś uczynił, a wówczas Nowy Rok nie byłby zwiastunem nieszczęścia dla tych, którzy życie całe trawią tylko na tem, aby szukać środków dobrobytu dla społeczeństwa wtedy, gdy sami głodem przymierają.

Leonard J.

Z Dąbrowy Górniczej.

Do fabryki „Huta Bankowa“, prócz stałej, płatnej przez fabrykę, policji (19 strażników i jeden starszy strażnik) wyznaczony został z ramienia rządu t. z. dozorca policyjny. Również w ostatnich czasach zajęli posady nowowyznaczeni naczelnicy straży ziemskiej w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu i Zawierciu; dotychczas był tylko jeden w Będzinie na cały powiat. Drożyzna węgla daje się i tu odczuwać. Urzędnikom Huty-Bankowej zarząd fabryki dostarczał węgiel wraz z dostawą po 35 kop. za korzec, z dniem zaś 1 b. m. podniesiono cenę węgla do 64 kop.; urzędnicy Francuzi tak żonaci jak i kawalerowie za opał nic nie płacą, kawalerowie zaś polacy nawet po zniżonej cenie węgla nie dostają, jak również mieszkania i wody, o którą u nas trudno, chyba że się jest inżynierem. Robotnikom żonatym zarząd Huty Bankowej od 15 listopada wydaje węgiel po 5 korcy miesięcznie na rodzinę po 55 kop. za korzec bez dostawy, to jest po cenie kosztu dodatkowego kontraktu z kopalniami węgla. Robotnicy będą dostawali węgiel do 1 kwietnia r. p.

Żyrardów.

— Dyrektor Oryszewskiej fabryki cukru, p. Alberti, wezwał do siebie ubiegłej soboty wszystkich swych podwładnych urzędników, oznajmiając im, iż z polecenia zarządu fabryki każdy z nich odebrać może 6-miesięczną pensję, pod warunkiem, by od 1 lipca r. p. opuścili swe miejsca.

Jedna z najstarszych cukrowni w kraju naszym, jaką bezwarunkowo jest Oryszewska, zwiniętą zostaje z powodu braku buraków, albo raczej plantatorów buraczanych!

Istotnie rolnicy tutejsi wyrzekają się uprawy buraków z powodu, iż im się to wprost nie opłaca, przy obecnych cenach buraków, oraz drożyźnie robotnika!

Nie dziw więc, że 3 sąsiednie cukrownie: Romanowska, Guzowska i Młodzieszyńska za odstąpienie im zakontraktowanych plantatorów, wnoszą zarządowi Oryszewskiej fabryki rb. 130,000 pod warunkiem, by w zabudowaniach obecnej fabryki w ciągu lat 60 nie powstała inna jaka cukrownia.

Zarząd fabryki ma więc czem łzy obetrzeć, tembardziej, że od czasu założenia, już kilkakrotnie fabryka się zamortyzowała.

Z Otwocka.

Pozostający tutaj na leczeniu, a dotknięty chorobą piersiową ad. przys. Stanisław Szczekowski, zmarł dzisiaj, przeżywszy lat 35. Nieboszczyk kończył gimnazjum w Radomiu a uniwersytet w Warszawie, pozostawił żonę, córkę nieżyjącego Leopolda Lewandowskiego, i dwoje dzieci.

Ze świata.

Kraków. Ministerjum oświaty postarało się już o odpowiednią kwotę, którą rząd wstawił w budżet państwa przyszłoroczny, na przekształcenie krakowskiej szkoły sztuk pięknych na Akademię malarską. Zmiana ta urzędownie uskuteczniona zostanie z Nowym rokiem 1900. Profesor Stanisław Smolka, wróciwszy do Krakowa z pogrzebu ojca, ciężko zaniemógł. Krakowski chór akademicki powrócił już ze swej artystycznej wycieczki po Czechach. Przyjmowany tam z najwyższym entuzjazmem, przywiózł jako upominki parę srebrnych wieńców, rzeźbioną i srebrem kutą batutę i wiele innych cennych podarków. W tych dniach została sprzedana reszta parcel z ogrodu strzeleckiego, przez który przeprowadzono dwie ulice. Z ogrodem tym znikł z obrębu Krakowa po za plantami ostatni park, pod siekierami padło kilkaset wiekowych drzew, pomniki Żygmunta Augusta i Sobieskiego uszkodzone, zostaną złożone do jakiego ze składów, a Towarzystwo strzeleckie, złożone z samego wyboru mieszczan krakowskich, może być dumne z dobrego geszeftu, sprzedając pod budowę sążeń ziemi po 70 złr. Drugi wiceprezydent miasta dr. Piotrowski podał się do dymisji. Jako następcę jego wymieniają radcę magistratu Skrzyniana lub Faelkla. Znany tutaj bankier Zygmunt Gleitzmann ogłosił niewypłacalność. Pasywa jego wynoszą przeszło 700,000 złr.; głównie poszkodowanym jest krakowski bank hypoteczny, w którym Gleitzmann miał kredyt do wysokości 3 milionów.

Zamieszkały przy ulicy Florjańskiej l. 19, słuchacz filozofji Marjan Lipiński wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Powodem rozpaczliwego kroku miał być brak środków do życia.

Dr. Marjan Starakiewicz, kandydat na adwokata został zasądzony na 6 tygodni więzienia z powodu zbrodni oszustwa. Starakiewicz wyrobił włościaninowi Jelonkowi pożyczkę w Welickiej kasie oszczędności i wymówił sobie wynagrodzenie 20 złr., na co dostał od Jelonka weksel.

Dziś zmarł tu po kilkomiesięcznej ciężkiej chorobie Antoni Kleczkowski, literat i dziennikarz, przeżywszy lat 42. Urodzony w Warszawie w r. 1857, gdzie ojciec jego był sekretarzem arcybiskupa ks. Fijałkowskiego, po ukończeniu tamże gimnazjum, przybył do Krakowa i tu zapisał się na Uniwersytet Jagielloński.

Od lat najmłodszych czuł pociąg do pióra, zachęcony więc przez W. L. Anczyca, począł probować sił w „Kronice Krakowskiej“ i „Gazecie Krakowskiej“, a równocześnie za dyrekcji Koźmiana, zaciągnął się w szeregi drużyny teatralnej i pod nazwiskiem Żenoniego przez lat kilka występował na scenie Krakowskiej.

Gdy w r. 1882 założono dziennik „Reformę“ wstąpił w szeregi jej pracowników i pozostawał w nich do śmierci.

Jako dziennikarz ś. p. Kleczkowski był przez szereg lat sprawozdawcą teatralnym; wydał studjum o Blizinskim i ogłosił drukiem obszerny życiorys ś. p. Walerego Rzewuskiego. W papierach po zmarłym pozostało kilka dramatów wierszem pisanych w czasie studjów uniwersyteckich, z których „Kazimierz Wielki“ czytany w Kole literackiem zyskał wielkie pochwały współczesnej krytyki.

W służbie dziennikarskiej był sumiennym pracownikiem i w różnych okresach czasu zasilał korespondencjami „Gazetę Narodową“, „Kurjera Lwowskiego“, „Dziennik Polski“ i przez lat 12 „Kurjera Warszawskiego“.

Z Wiednia donoszą: Tutejszy sąd handlowy zajmował się wczoraj w drugim terminie skargą, jaką wniósł jubiler paryzki Hartig przeciw księżnej Ludwice Koburskiej o sumę 391,000 franków. Jak wiadomo, przy pierwszej rozprawie sąd uchwalił zawezwać szereg świadków, celem stwierdzenia, czy podpis księżny na wekslu jest prawdziwy. Między innemi uchwalono przesłuchać także byłego wielbiciela księżnej Ludwiki, skazanego za fałszerstwo weksli, porucznika Matasicha-Keglevicha. Otóż onegdaj odczytano jego zeznania, w których Keglevich stanowczo oświadcza, że księżna w jego oczach sama podpisała ów zaskarżony weksel. Teraz chodzi jeszcze o przesłuchanie samej księżnej, która znajduje się chwilowo w sanatorjum Lindenhof, koło Drezna. Kurator jej, prezydent Izby adwokackiej wiedeńskiej, dr. Feistmantel, oświadczył jednak, że jego zdaniem księżna nie jest zdolna do złożenia ważnego świadectwa. Sąd uchwalił przeto zawezwać jako świadka, kierownika owego sanatorjum, aby złożył opinię, czy stan księżnej zezwala na podobne jej przesłuchanie. Z tego powodu rozprawę odroczono.

O strasznym wypadku donoszą z Waidhofen nad Thają w Austrji. Gdy pięciomiesięczne dziecko i niańka ślusarza Sonneka podczas nocy pogrążone były w śnie, do kołyski wskoczył szczur i odgryzł dziecinie trzy palce. Rozpaczliwy krzyk biedactwa obudził niańkę, która nawpół przytomna zaalarmowała mieszkańców. Przemocą zaledwie zdołano oderwać szczura od broczącej we krwi dzieciny. Po chwili niańka skutkiem doznanego przerażenia zmarła nagle na paraliż serca.

Telegramy.

Lourenco Marquez, 26-go b. m. Urzędowa depesza z głównej kwatery boerów pod Colenso z d. 16 b. m. głosi: Wczoraj dodnia przyjechał długo oczekiwany oficer artylerji Pretorjus i doniósł, że kolumna posuwa się ku stanowisku nad Tugelą. Środek stanowiła przeważnie piechota, na skrzydłach znajdowało się po 2 baterje artylerji. Jazda osłaniała pochód. Nasza artylerja zachowywała milczenie, aby nie zdradzać swych pozycji. Gdy 2 batarje angielskie podjechały na odległość strzału karabinowego, nasi rozpoczęli ogień piorunujący, następnie odezwała się artylerja i zmieszała zupełnie nieprzyjaciela, który zamierzał przejść przez most na Tugeli. Tymczasem nieprzyjaciel zaatakował nasze stanowisko południowe, lecz ogień karabinów Mausera działał tam tak strasznie, że atakujący, jak bałwan, który stracił swą siłę, cofnęli się wstecz. Na polu bitwy szeregami leżeli zabici i umierający. Artylerja konna anglików dotarła do brzegu rzeki, dostała się jednak pod tak morderczy ogień oddziału Ermolo, że zmuszona była opuścić swe obie baterje. Dwa razy próbowali anglicy podprowadzić konie, aby zabrać armaty. Za pierwszym razem rzeczywiście udało się im zaprządz konie do jednego działa, lecz następnie i ludzie i konie w oka mgnieniu byli położeni trupem. Teraz anglicy cofnęli się do swego obozu, ostrzeliwując

most szrapnelami, aby uniemożliwić nam uprowadzenie ich dział, — udało się nam wszakże później owładnąc 9 działami. Generałowie Botha i Frychard przez cały czas znajdowali się na najwięcej zagrożonych stanowiskach. 11 polowych szpitali zabrało zabitych i rannych anglików: Pole na kilka mil usiane było zabitymi i rannymi. W porażce tej anglicy ulegli zupełnemu zniszczeniu.

Londyn, 27-go b. m. Z obozu pod Chievelev telegrafują pod d. 19-go b. m., że angielskie działa okrętowe ostrzeliwały most na szosie pod Colenso i zupełnie go zburzyły.

Londyn, 28-go b. m. Urzędownie donoszą z Kapsztadtu 26 b. m. Zmiany żadne nie zaszły. Metbuen donosi, że wojsko nieprzyjacielskie wzmocniło się i zajęte jest sypaniem okopów w odległości 3 i pół mil od angielskich przednich straży. Gatacre stara się przywrócić komunikację z kopalniami węgla Ynduje.

Londyn, 29-go b. m. Wśród koni wojsk generała Gatacre szerzy się zaraźliwa choroba oczu.

Lwów, 28 go b. m. Zdarzył się tu straszny wypadek. W hotelu francuskim zamieszkała przed kilku dniami pani Abramowiczowa z córką 16-letnią. Dziś znaleziono obie nie dające znaku życia. Okazało się, że kurek od kaloryferu gazowego był niezakręcony, co spowodowało zatrucie gazem. Matkę zdołano uratować, córka umarła.

Rzym. 29-go b. m. Zgorzał tu doszczętnie angielski kościół Wszystkich Świętych, w którym dziś po południu miało się odbyć uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w południowiej Afryce. Połączona akcja ratunkowa straży ogniowej i wojska nie zdołała wstrzymać ognia.

Konstantynopol, 29-go b. m. Rząd angielski zwrócił się do sułtana o udzielenie pozwolenia w przedmiocie wysłania wojsk egipskich do Afryki południowej.

Rozmaitości.

Tragedja rodzinna w Paryżu Pewna kobieta nazwiskiem Lacroix, zabiła przez zatrucie gazem świetlnym siebie i troje swoich dzieci: dwóch chłopczyków pięcio i dziesięcioletniego, oraz dziewięcioletnią córeczkę. Pani Lacroix miała 32 lata. Jej mąż uchodził za służącego przy totalizatorze, faktycznie jednak zajmował się grą na wyścigach, przyczem używał fałszywych pieniędzy, które sam w sztukach dwufrankowych wyrabiał. Przed kilku dniami aresztowano go i znaleziono przy nim przyrządy do fałszowania pieniędzy. Żona jego, która męża bardzo kochała, postanowiła odebrać sobie i swym dzieciom życie. Pozostawiła pismo z wyjaśnieniem pobudek swego czynu. „Mówiłam często memu mężowi: pracuj, gdyż to fałszerstwo musi wyjść na jaw. Ja nigdy nie używałam fałszywych pieniędzy. Dzieci moje zgodziły się umrzeć ze mną, uścisnęły mnie też na pożegnanie. Najstarszy Ludwik pomagał mi zamykać okna, nie chciał usnąć, tamtych dwoje zasnęło, może już nie żyją. Niech obrońca mego męża powie przysięgłym, że b ł on człowiekiem słabym, ale bardzo dobrym i łagodnym mężem i ojcem. Już go nigdy nie zobaczę". Gdy rano przyszła nauczycielka. aby zabrać dzieci do szkoły, znalazła cztery trupy.

Odpowiedzi od Redakcji.

„Młode Orlę". Nadesłane wiersze jeszcze nie kwalifikują się do druku. Forma szwankuje. Zachęcamy jednak do pracy gdyż z treści przebija się iskierka talentu.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 28-go grudnia 1899 r. płacono korzec żyta rb. 3.50—3.75, pszenica rb. 5.00—5.25, jęczmień zwyczajny 3.00—3.15, jęczmień dwurzędowy rb. 3.50—3.00 owies rb. 2.00—2 10, tatarka rb. 3 80—4.00, groch polny rb. 5.30—5.50, groch piechotny rb. 6.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00 — 0.00, rzepak letni rb. 0.00 — 0.00, kartofle rb. 1.40—1.50, ameryk. rb. 1.80—2.00, koniczyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 1.20, wyka ro 0 00, łubin żółty rb. 0 00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 6 50. siano c. rb. 1.00, słoma c. 0.30 kop, kapusty kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0 00 kop.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomośc. iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 43760—2

№ fr.	Data mies i r. wysł.	i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F
	1899 rok.									
166414	21 9	24 9	Łódź	Tomaszów	Landau	okaziciel duplikatu	przędza wełn	1	16	30
166415	21 9	24 9	„		„		„	1	16	35
167361	22 9	25 9	„		S. Lubiński		„	1	5	20
168694	24 9	27 9	„		Cyderbaum		wełniane wyr	1	5	15
168695	24 9	27 9	„		„		„	1	3	05
259	17 9	22 9	Skiern		Tatar		papier	2	16	35
7488	2 9	7 9	Warszawa		K. Brun i syn		żelazne wyr.	1	1	15
15458	20 8	8 9	Rewel		F. Małachów		kilka solona	1	3	25
6379	27 8	9 9	Mitawa		A. A. Łowgan		przędza lnian.	1	8	35
21675	1 10	8 10	Radom		I. Bekerman		beczka próż	6	6	—
7540	8 10	20 10	Pińsk		Herman		manufaktrur.	1	1	16
8460	15 9	8 10	Bałmut		E Czechirowa	I. Gornicz	sukno	1	1	03
177 56	8 10	10 10	Łódź		M.M.Kalecki	okaz duplik.	książ. nauk.	1	2	35
178651	12 10	14 10	„		L. Binonson	„	wełnian wyr.	2	25	35
619	12 10	16 10	Warszawa		Hewere	„	skóry	1	2	31
8725	7 10	12 10	„ Tow. W		f. Imperjał	„	koniak	1	8	05
2837	12 10	19 10	Prószków		Jakób Tejchf	„	fajans. nacz.	2	17	35
8024	6 10	16 10	S. Peters.		Kołomin	Saul Margules	sukno	1	1	32
180027	15 10	19 10	Łódź	Strzemie.	G.I.Rozenbl.	okaz. duplik.	sukno żołnie.	1	2	20
455	24 10	24 10	Kielce	Sosnowic	kwit ba	gażowy	pudło	1	4	—
541	2 10	29 10	Władyk.	„	„	„	worek	1	—	10

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI Iwangr.-Dąbrow.

od dnia 15 (27) października r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 45 po poł.
№ 3 „ 4 „ 58 rano
№ 25 „ 9 „ 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 „ 1 „ 7 w nocy.
№ 26 „ 9 „ 5 rano

KALENDARZ „GAZETY RADOMSKIEJ”

Na Rok 1900.

ЯНВАРЬ XXXI дней.	STYCZEŃ ma dni XXXI.	ФЕВРАЛЬ XXVIII дней	LUTY ma dni XXVIII.	МАРТЪ XXXI дней.	MARZEC ma dni XXXI	АПРѢЛЬ XXX дней.	KWIECIEŃ ma dni XXX.
20 Дек 1899. Игнатія	1 P. Nowy Rok.	20 Янв. Пр. Евθимія	1 C. † Ignacego	17 Фев. Св. Θеодора	1 C. † Albina B.	19 Мар. Мч. Хрис.	1 N. †Teodory M.
21 Муч. Іуліанія	2 W. Makarego O.	21 Пр. Максима ис.	2 P. Oczysz. NMP.	18 Св. Льва папы	2 P. †† Heleny	20 Прп. Іоанна	2 P. †Fran. à Paul.
22 Пр. М. Анастасіи	3 Ś. Daniela M.	22 Ап. Тимоθея	3 S. Błażeja B. M.	19 Ап. Архиппа	3 S. †† Kunegun.	21 Прп. Іакова	3 W. †Rysz. B. W.
23 . Павла археп	4 C. Tytusa B.	23 Св. мч. Климента	4 N. Ausgarego	20 Св. Льва еп. Кат.	4 N. † Kazimier.	22 Св. мч. Василія	4 Ś. ††Izydora B.
24 Пр. Мч. Евген.	5 P. Telesfora	24 Прп. Ксеніи	5 P. Agaty P. M.	21 Прп. Тимоθея	5 P. † Adrjana	23 Прп. мч. Никона	5 C. †Wincentego
25 ⊕Рожд. Іс. Хр.	6 S. ♔Trzech Kr.	25 Св Григорія Бог.	6 W. Doroty P.	22 Прп. Аθанасія	6 W. † Wiktora	24 Св. Артемона	6 P. ††Sied. N. M. P.
26 ⊕Соб. Пр. Бог.	7 N. Lucjana.	26 Прп. Ксенофонта	7 Ś. Romualda	23 Св мч. Поликарпа	7 Ś. †† Tomasza	25 ⊕Благ. Пр. Б.	7 S. ††Epifan n.
27 ⊕Пер. мч. Стеф.	8 P. Seweryna O	27 Св. Іоана Злат.	8 C. Jana z Mat.	24 Обр. ч. гл. Іоанна	8 C. † Jana Boż.	26 Соб. Арх Гавріила	8 N. †Djoniz. B.
28 Ап. Никанора	9 W. Marcjanny	28 Прп. Ефрема	9 P. Apolonii P	25 Св. Тарасія археп	9 P. †† Franciszk.	27 Мч. Мартины	9 P. ††Marji Kl.
29 Св. 14,000 млад.	10 Ś. Agatona P.	29 Св. мч. Игнатія	10 S. Scholastyki	26 Св. Порфирія еп.	10 S. †† 40 męcz.	28 Прп. Иларіона	10 W. ††Ezech Pr.
30 Мч. Анисіи	11 C. Hygina P.	30 ✠Соб. 3-хъ Свят.	11 N. Lucjusza B.	27 Пр Прокопія дек.	11 N. † Konstant.	29 Св. Марк	11 Ś. ††Leona W.
31 Прп. Меланіи	12 P. Arkadjusz.	31 Св. Кира	12 P. Gaudentego	28 Прп. Василія исп.	12 P. † Grzegorza	30 Пр. Іоанн Лѣст.	12 C. †† Wiel. Wik.
1 ♔Ян. 1900 Н. Г.	13 S. ♔Weroniki	1 Фев. Мч. Трифона	13 W. Juljana M.	29 Св. Василія	13 W. † Krystyny	31 Св. Аполлонія	13 P. †† Wiel Her.
2 Св. Сильвестра	14 N. Im. Jez. H. J.	2 ⊕Срѣт. Госп.	14 Ś. Walentego	1 Мар. Мч. Евдокіи	14 Ś. †† Matyldy P.	1 Апр. Пр. Маріи	14 S. †† Wiel. Wal.
3 Пр. Малахія	15 P. Pawła I Pust.	3 Св Симеона Б.	15 C. Faustyna	2 Св. мч. Θеодота	15 C. † Longina	2 ⊕Прп. Тита, мч	15 N. Wielkanoc
4 Соб. 70 Апостол.	16 W. Marcelego P.	4 Прп. Исидора	16 P. Juljanny P. M.	3 Мч. Евтропія	16 P. †† Cyrjaka	3 Прп. Никиты	16 P. Wielkanoc
5 Мч. Θеопем.	17 Ś. Antoniego Op.	5 Мч. Агаθіи и Θеод	17 S. Donata i Teo	4 Прп. Герасима	17 S. †† Gertrudy	4 Прп. Іосифа	17 W. Aniceta P.
6 ⊕Богоявл. Г.	18 C. Kat. ś. Piotra	6 Св. Вукола и Мар	18 N. Symeona B. M.	5 Мч. Конона, Онис.	18 N. † Gabrjela A.	5 Мч. Θеодула	18 Ś. Bogumiła W.
7 ✠Соб. Св. Іоан.	19 P. Henryka B.	7 Пр. Парθен. Луки	19 P. Konrada W.	6 Мч. Константина	19 P. † Józefa Obl.	6 Св. Меθодія рав.	19 C. Tymona M.
8 Прп. Георгія Иліи	20 S. Fabjan. i Seb.	8 Вел. мч. Θеодора	20 W. Leona B.	7 Св. мч. Василія	20 W. † Wolframa	7 Св. Георгія	20 P. Serwiljana
9 Св. Филиппа мит.	21 N. Św. Rod. Agn.	9 Мч Никифора	21 Ś. Maksymia.	8 Прп. Θеофилакта	21 Ś. †† Benedykt.	8 Ап. Иродіона	21 S. Anzelma B.
10 Св. Григорія еп.	22 P. Wincentego	10 Св. мч. Харалам.	22 C. Kat. ś. Piotra	9 Св. 40 мч. Севаст.	22 C. † Boguchw.	9 ⊕Свѣт. Хр. Вос.	22 N. Sotera M.
11 Прп. Θеодосія В.	23 W. Zaś. N. M. P.	11 Св. мч. Власія	23 P. Piotra Dam.	10 Мч. Кодрата	23 P. †† Katarz.	10 ⊕Мч. Максима	23 P. Wojciecha
12 Мч. Татіяны	24 Ś. Tymoteusza	12 Св. Мелетія	24 S. Macieja Ap.	11 Св. Софронія пат.	24 S. †† Marka	11 ⊕Мч Антипы еп	24 W. Fidelisa M
13 Мч. Ермила	25 C. Nawr. ś. Pawł	13 Пр. Мартиніана	25 N. Zygfryda	12 Пр. Θеофила	25 N † Ireneusza B.	12 Св. Василія	25 Ś. Marka Ew.
14 Пр. Отецъ въ Син.	26 P. Polikarpa	14 Прп. Кирилла	26 P. Aleksandra	13 Св. Никифора	26 P. † Zwia. NMP.	13 Св. Мч. Артемона	26 C. Marcelina
15 Прп. Павла Θивей	27 S. Jana Złotous.	15 Св. Ап. Онисима	27 W. Leandra B.	14 Св. Θеогноста мит	27 W. † Jana Dam.	14 Св. Мартина ис.	27 P. Teofila B.
16 П. чест. Ап. Петра	28 N. Flawiana	16 Мч Памфила	28 Ś. †† Popielec	15 Мч. Агапія, Тим.	28 Ś. †† Syksta P.	15 Вел. Ап. Аристар.	28 S. Witalisa M.
17 Прп. Антонія В.	29 P. Franc. Salez.			16 Мч. Савина и Тр.	29 C. † Cyrylla M.	16 Веч. Мч. Агапія	29 N. Grobu Chr.
18 Св. Аθанасія	30 W. Martyny P.			17 Пр. Алексія ч Бож	30 P. †† Kwir. M.	17 Вел. Св. Симеона	30 P. Katarzyny
19 Прп. Макарія	31 Ś. Piotra Nol.			18 Св. Кирилла арх.	31 S. †† Balbiny P.		

♔ *Oznacza dni galowe.*
† *Oznacza wigilje i posty.*

МАЙ XXXI дней.	MAJ ma dni XXXI.	ІЮНЬ XXXI дней.	CZERWIEC ma dni XXX.	ІЮЛЬ XXXI дней.	LIPIEC ma dni XXXI	АВГУСТЪ XXXI дней	SIERPIEŃ ma dni XXXI.
18 Апр. Пр. Іоанна	1 W. Fil. i Jak. Ap.	19 Май. Св. Патрикія	1 P. Fortunata k.	18 Іюнь Мч. Леонтія	1 N. Najśw Krwi	19 Іюль. Макрины	1 Ś. Piotra w Ok.
19 Св. Георгія и Тр.	2 Ś. Zygmunta	20 Об. м. Алексія м.	2 S. Marcellina M.	19 Ап. Іуды бр Госп.	2 P. Naw. N. M. P.	20 ✠С. пр. Иліи	2 C. N. M. P. Aniel.
20 Прп. Θеодора	3 C. Znal. Krz. Ś.	21 ЦрКонстантина	3 N. Zesł. D. Św	20 Мч. Аθанасія	3 W. Heliodora	21 Прп. Симеона	3 P. Zn. św. Szcz.
21 Мч Θеодора	4 P. Florjana M.	22 Мч. Василиска	4 P. Świąteczny	21 Св. мч. Теренія	4 Ś. Józefa Kalas.	22 ♔Св. Маріи Маг.	4 S. ♔Dominiki
22 Ап. Климента	5 S. Piusa V P.	23 Св. Михаила	5 W. Bonifacego	22 Мч. Евсевія	5 C. Cyryl. i Met.	23 Мч. Трофима	5 N. NMP Śnieżn.
23 ♔В. мч. Георгія	6 N. ♔Op. Św. Józ.	24 Пр. Симеона	6 Ś. † Norberta	23 Мч. Агриппины	6 P. Domiceli.	24 Мч. Христины	6 P. Prz. Pańskie
24 Мч. Саввы	7 P. Domicelli P.	25 ♔Об. гл. Іоанна	7 C. ♔ Roberta	24 ✠Р. С Іоанна Пр	7 S. Apolonjusza.	25 Успен. Св. Анны	7 W. Kajetana W,
25 Ап. и Ев Марка	8 W. Stanisława	26 Ап. Карпа и Алф	8 P † Maksyma	25 Пр. Мч. Февроніи	8 N. Jana z Dukli	26 Св. мч. Ермолая	8 Ś. Cyrjaka
26 Св. мч. Василія	9 Ś. Grzegorza	27 Смч. Θерапонта	9 S. † Felicjana M.	26 Св. Давида сел.н	9 P. Weroniki P.	27 В. мч. Пантелейм.	9 C. Romana
27 Св. мч. Симеона	10 C. Izydora	28 ⊕Д Св. Трой.	10 N. Trójcy Św.	27 Прп. Самсона	10 W. 7 br. Męcz.	28 Св. Апп. Прохора	10 P. Wawrzyńca
28 Мч. Максима	11 P. Maksyma M.	29 ⊕Д. Св. Духа	11 P. Barnaby Ap.	28 Св. Кира и Іоанна	11 Ś. Pelagji M.	29 Мч. Θеодосіи	11 S. Zuzanny P.
29 Св. 9 м. Кизическ.	12 S. Pankracego	30 Прп. Исакія	12 W. Jana W.	29 ⊕Петра і Пав.	12 C. Jana Gwalb.	30 Апп. Силы и Сил.	12 N. Klary P.
30 Св Ап. Іакова	13 N. N M P. Łask.	31 Св. Ап. Ерма	13 Ś. Antoniego P.	30 Соб 12 Апостол.	13 P. Małgorzaty.	31 Прав. Евдокима	13 P. Hipolita
1 Май. Св. Іеремія	14 P. Bonifacego	1 Іюнь. Мч. Іустина	14 C. Boże Ciało	1 Іюль. Мч. Космы	14 S. Bonawentur.	1 ✠ Авг. Пр д. Кр Г:	14 W. †Euzebjusza
2 Св. Аθанасія	15 W. Zofji Wd. M.	2 Св. Никифора	15 P. Wita i Mod.	2 Пол. Риз. П. Богор	15 N Henryka C	2 П. Мощ. Стефана	15 Ś. Wn. N. M P.
3 Мч. Тимоθея	16 Ś. Jana Nepom.	3 Мч. Клавдія	16 S. Julitty i Just.	3 Св. Филиппа мит.	16 P. N. M. P. Szk.	3 Прп. Исакія	16 C. Rocha Wyz.
4 Мч. Пелагіи	17 C. Paschalisa	4 Св. Митрофана	17 N. Marcjana M	4 Св. Андрея арх.	17 W. Aleksego W.	4 Св 7 Отр. въ Ефесѣ	17 P. Mirona
5 В. мч. Ирины	18 P. Feliksa K.	5 Св. мч. Дороθея	18 P. Marka M	5 Прп. Аθанасія	18 Ś. Szymona.	5 Мч. Θеодотіи	18 S. Agapita
6 ♔Прв. Іова мног.	19 S. ♔Piotra Cel.	6 Пр. Иларіона	19 W. Gerwazego	6 Прп. Сисоя	19 C. Win. à Paul.	6 ⊕Преоб. Госп.	19 N. Jacka Wyzn.
7 Мч. Акакія	20 N. Bernardyna	7 Вмч. Θеодота	20 Ś. Sylwerjusza	7 Пр. Θомы и Акак.	20 P. Czesława W.	7 Пр. Мч. Дометія	20 P. Bernarda O.
8 ✠Св Іоанна Бог.	21 P. † Wikt i Don.	8 В. мч Θеодора	21 C. Alojzego	8 ✠Каз. П. Бож. М.	21 S. Praksedy P.	8 Св. Емиліяна	21 W. Joanny Fr.
9 ⊕Пер. м. С Ник.	22 W. † Julji, Hel.	9 Св. Кирилла арх	22 P. Serca Jezusa	9 Мч. Панкратія	22 N. Marji Magd.	9 Св. Ап. Матθія	22 Ś. Symforjana
10 Св. Симона Зил	23 Ś † Dezyderego	10 Св. мч. Тимоθея	23 S. Agrypiny P.	10 П. Р. Г. въ Москвѣ	23 P. Apolinarego	10 Мч. Ар. Лаврентія	23 C. Filipa Wyz.
11 Прп. Меθодія	24 C. Wnieb. Pańs.	11 С Ап. Варθоломея	24 N. Nar. s. Jana	11 Вмчц. Евθиміи	24 W. Krystyny W.	11 Прп. Θеодора	24 P. Bartłomieja
12 Св. Епифанія	25 P. Grzegorza	12 Пр. Онуфрія Вел	25 P. Prospera B.	12 Мч. Прокла	25 Ś. Jakóba Ap.	1 Мч. Фотія	25 S. Ludwika
13 Мч. Александра	26 S Filipa N.	13 Прп Анны	26 W. Jana i Pawła	13 Арх. Гавріила	26 C. Anny Matki	13 Пер. мощ. Макси.	26 N. Zefiryna M.
14 ♔Мч. Исидора	27 N. ♔Magdaleny	14 Пр. Елисея	27 Ś. Władysława	14 Св. Ап. Акилы	27 P. Natalji M.	14 Пер. мощ. Θеодос	27 P. Prz. r. s. Kaz.
15 Прп Пахомія	28 P. August. B.	15 Пр. Амоса	28 C. † Leona II P	15 Св. рав. Владим.	28 S. Inocentego	15 ⊕Усп. Бр. Богор.	28 W. Augustyna B.
16 Прп. Θеодора	29 W Teodozji M.	16 Св. Тихона	29 P. Piotr. i Paw.	16 Св. мч. Аθиногена	29 N. Kunegundy	16 Пер. Об. Іисуса	29 Ś. Sc. gl. s. Jana
17 Св. Стефана	30 Ś. Feliksa P.	17 Мч. Мануила	30 S. Lucyny M.	17 Вел. Мч. Марины	30 P. Julitty M.	17 Мч. Мирона	30 C Róży Lim.
18 ⊕Боз. Господ.	31 C. Anieli i Petr.			18 П Мч. Емиліана	31 W. Ignac. Jololi	18 Мч. Флора и Лавра	31 P. Rajmunda

СЕНТЯБРЪ XXX дней.	WRZESIEŃ ma dni XXX	ОКТЯБРЪ XXXI дней	PAŹDZIERNIK ma dni XXXI.	НОЯБРЬ XXX дней.	LISTOPAD ma dni XXX.	ДЕКАБРЬ XXXI дней.	GRUDZIEŃ ma dni XYXI.
19 Авг. Мч. Андрея	1 S Idzego Op.	18 Сент. Св. Евменія	1 P. Remigiusza	19 Окт. Прор. Іоиля	1 C. Wszyst. Św	8 Нояб. Мч. Платона	1 S. Eligiusza B.
20 Пр. Самуила	2 N. Pociesz. NMP	19 М. Трифима Дор	2 W. Aniołów Str.	20 В. мч Артемя	2 P. Dzień Zad.	19 Пр. Авдія. Варл.	2 N. Bibjanny P.
21 Св. Ап. Θаддея	3 P. Bronisławy	20 Вел. мч. Евстаθія	3 Ś Kandyda	21 ♔Прп. Иларіона	3 S. ♔Huberta	20 Пр. Григорія	3 P. Franciszka
22 Мч. Агаθоника	4 W. Rozalji P.	21 Св. Ап. Кодрата	4 C. Franciszka	22 ⊕К. И. Бож. М.	4 N. Karola Bor.	21 ⊕В. во. Х. П. Бог.	4 W. Barnaby P.
23 Прп. Евтихія	5 Ś. Wawrzyńca	22 Св. мч. Фоки	5 P. Placyda M.	23 Св. Ап. Іакова	5 P. Zacharjusza	22 ♔Св. Ап. Филем.	5 Ś. ♔†Sabby P.
24 Св. Петра митр	6 C Zacharjasza	23 Зач. Іоанна Пр.	6 S. Brunona W.	24 Мч. Ареθы	6 W. Leonarda W.	23 Св. Амфилохія	6 C. Mikołaja B
25 Ап. Варθоломея	7 P. † Reginy P.	24 Св. Перв. Θеклы	7 N. N. M. P. Róż	25 Мч. Маркіана	7 Ś. Nikandra M.	54 В мч. Екатерины	7 P. †Ambrożego
26 Мч. Адріяна.	8 S Nar. N. M. P.	25 Сергія Радонеж.	8 P. Pelagji	26 Св. Вмч Димитрія	8 C. Godfryda B.	25 Мч. Климента	8 S †N. P. N. M. P.
27 Прп. Пимена Вел.	9 N. Imienia NMP	26 ⊕С. А. и Е. іоан.	9 W. Bogdana O.	27 Мч. Нестора	9 P. Teodora M.	26 Прп. Алипія	9 N. Leokadji P.
28 Пр Моисея Мур.	10 P. Mikołaja	27 Мч Каллистра	10 Ś. Franciszka	28 Мч. Терентія	10 S. Andrzeja z A.	27 В. мч. Іакова	10 P. N. M P. Lor.
29 ⊕Ус. Гл. Іоанна	11 W. Prota M.	28 Мч. Харитона	11 C. Placydy P.	29 Прп. мч Анастас.	11 N. Opieki N. M. P.	28 Пр. мч Стефана	11 W. Damazego P.
30 ♔Пер. м. Алекс.	12 Ś. ♔Gwidona	29 Пр. Киріака	12 P. Maksymil.	30 Св. мч Зиновія	12 P. 5-u braci m.	29 Мч. Парамона	12 Ś. †Aleksandra
31 Пол. П. Пр Богор.	13 C. Mauryljusza	30 Св мч Григорія	13 S. Edwarda Kr.	31 Св. Ап. Стахія	13 W. Dydaka W.	30 Св. Ап. Андрея	13 C. Łucji P. M.
1 Сент. Пр. Симеона	14 P. Podw. Kr. św.	1 ⊕Ок. Пок. Пр. Б.	14 N. Winc. Kadl.	1 Нояб. Св. б. Космы	14 Ś. Serapjona M.	1 Дек. Пр. Наума	14 P. †Dyoskora M.
2 Мч. Маманта	15 S. Nikodema	2 Св. мч. Киприяна	15 P. Jadwigi Wd.	2 Мч. Акиндина	15 C. Leopolda W.	2 Пр Аввакума	75 S. †Walerjana
3 Пр. Θеоктиста	16 N. N. M. P. Boles.	3 Св. мч. Діонисія	16 W. Martynjana	3 Мч. Акепсима	16 P. Edmunda B.	3 Св. Пр. Софоніи	16 N. Euzebjusza
4 Св. Мч Вавила	17 P. St. ś. Franc.	4 Св. мч. Ієроθея	17 Ś. Wiktora B.	4 Прп. Іоанникія	17 S. Salomei P.	4 В. мч. Варвары	17 P. Łazarza B.
5 Пр Захарія	18 W Józefa W.	5 Св Петра, Алексія	18 C. Piotra z Alk.	5 Мч Галактіона	18 N. Stanisł. Kost.	5 Прп. Саввы осв.	18 W. Gracjana
6 ЧудоАр. Михаила	19 Ś. †Januarjusz	6 Св. Ап. Θомы	19 P. Łukasza Ew.	6 Пр. Павла исп.	19 P. Elż. Kr. Wd.	6 ♔Св. Ник. М. Ч.	19 Ś. ♔†Darjusza
8 Мч. Созонта	20 C Eustachju.	7 Мч Сергія и Вакх	20 S. Ireny i Mar.	7 Мч. Іерона. Лазар.	20 W. Feliksa Wal.	7 Св. Амвросія Мед.	20 C. Teofila M.
8 ⊕Рож. Пр. Бпг.	21 P. †Mateusza	8 Пр. Пелагіи	21 N. Jana Kantego	8 Соб. АрхМихаила	21 Ś. Ofiar. N. M. P.	8 Св. Ап. Сосоена	21 P. †Tomasza A.
9 Св Бог. Іоакима	22 S. †Maurycego	9 Св. Ап. Іакова	22 P Korduli P.	9 Мч. Онисифора	22 C. Cecylji P.	9 Зач. Св. Анны	22 S. † Zenona żol.
10 Мч Минодоры	23 N. Ładysława	10 Мч. Евлампія	23 W. Sewer. Rom.	10 Св. Ап. Олимпа	23 P. Klemensa P.	10 Мч. Ермогена	23 N. Wiktorji P.
11 Прп. Θеодоры	24 P. NMP. od w. n	11 Св. Ап. Филиппа	24 Ś. Rafała Arch.	11 В. мч. Мины	24 S. Jana od Kr.	11 Прп. Даніила	24 P. † Wigilja
12 Св. мч Автонима	25 W Aurelji P.	12 Св. Космы	25 C. Kryspina	12 Св. Іоанно милос.	25 N. Katarzyny P.	12 Св. Спиридона	25 W Nar. Chr. P.
13 Св мч. Корнилія	26 Ś. Cypr. i Jus.	13 Мч. Карпа	26 P. Ewaryst. P.	13 Іоанна Златоуст.	26 P. Piotra B.	13 Мч. Евстратія	26 Ś. Szczepana M.
14 ⊕Воз. Ч. Кр. Г.	27 C. Hiltrudy P.	14 Мч. Назарія	27 S. Sabiny P. M.	14 ♔Ап. Филиппа	27 W. ♔ Wirgiljusz	14 Мч. Филимона	27 C. Jana Ap. i Ew
15 Мч. Никиты	28 P. Wacława	15 Прп. Евθимія	28 N. Szym. i Tad.	15 Мч. Гурія, Самона	28 Ś. Mansweta B.	15 Св. мч. Елевθерія	28 P. Młodzianków
16 Вел. Мч. Евθиміи	29 S. Mich. Arch	16 Мч. Лонгина Сот.	29 P. Narcyza B.	16 Ап. и Ев. Матθея	29 C. Saturnina M.	16 Св. Пр. Аггея	29 S Tomasza B.
17 Софія Вѣры, Над.	30 N. Hieronima	17 ♔Пр. мч. Андрея	30 W. ♔Germana	17 Св. Григорія Неок.	30 P. Andrzeja Ap.	17 Св. Пр. Даніила	30 N. Eugenjusza
		18 Св. Ап. и Ев. Луки	31 Ś †Symfronju.			18 Мч. Севастіана	31 P. Sylwestra

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 18 Декабря 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.